

CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK XLVII nr 49 (1400)

Warszawa, 8 grudnia 1963 roku.

Cena 70 gr

Ci ze stancji...

PONS

znaczy most

Spółeczeństwo pomaga szkole

Lublin - dobrym przykładem

W chwili obecnej na terenie całego kraju istnieje ponad 10 tysięcy komitetów opiekuńczych. Ich świadczenia materialne na rzecz szkół zamykają się tylko w ciągu jednego roku sumą 80 mln zł.

Wśród województw, które w zakresie współpracy zakładów z placówkami oświatowo-wychowawczymi mają bogate osiągnięcia, zdecydowanie wyróżnia się Lublin. Województwo to ma tradycję; stąd przed trzema laty wyszła inicjatywa tworzenia powiatowych rad szefostw.

SWEGO czasu „Głos Nauczycielski” był bodajże jednym z nielicznych pism, które poważnie i systematycznie zajmowały się upowszechnianiem najciekawszych form współpracy zakładów produkcyjnych ze szkołami. Toteż cieszy nas fakt, że akcja ta wciąż się rozwija, a każdy przejaw dobrej woli ze strony załóg robotniczych utwierdza w przekonaniu, iż szkoła zyskała dobrego i prawdziwego sojusznika.

A jednak wiemy z praktyki, że na co dzień współpraca ta często jeszcze rodzi mnóstwo konfliktów i że na każdym terenie są one niemal identyczne. Wynikają one głównie — aczkolwiek nie tylko stąd, iż zakłady pracy nie mają (poza instrukcją CRZZ z sierpnia 1960 roku, skierowaną wyraźnie do rad zakładowych) przepisów określających udział przedsiębiorstwa w świadczeniu na cele szkoły. Nierzadko więc zdarza się, że decyzja o udzieleniu szkole choćby jednorazowej pomocy uzależniona jest tylko od „widzimy” dyrektora czy księgowego.

Przed kilku dniami otrzymałam zaproszenie do Lublina na konferencję poświęconą działalności komitetów opiekuńczych. Na terenie województwa lubelskiego istnieje aktualnie ponad tysiąc komitetów opiekuńczych, które w okresie 4-letniej działalności przekazały szkołom ponad 50 mln zł. Jak dotychczas, z pomocy tej skorzystało 2289 placówek oświatowo-wychowawczych. Najpoważniejsze sumy przeznaczono na wyposażenie pracowni robót ręcznych (około 6 mln zł), zakup pomocy naukowych (4,5 mln zł) oraz urządzeń radiotelekomunikacyjnych (około 2,5 mln zł). Mówi się po-

wszechnie, że lubelskie komitety są jednymi z najlepszych w kraju. Czy rzeczywiście?

Jak już wspominałam, głównym patronem komitetów opiekuńczych na terenie województwa jest Rada Szefostw przy WKZZ. Rola jej polega przede wszystkim na koordynowaniu pracy powiatowych rad szefostw, utrzymywaniu ścisłych kontaktów z władzami oświatowymi oraz organizowaniu spotkań i kursów dla aktywistów komitetów. Błędem byłoby jednak sądzić, że o sukcesach, jakimi niezaprzeczalnie Lublin może się pochwycić, decyduje nie tylko sprawna organizacja pracy. Przyczyną powodzenia akcji tkwią głębiej: zarówno w zarządcach rad szefostw, jak i poszczególnych komitetów opiekuńczych są oddani, naprawdę mocno związani ze szkołą ludzie, na których ostatecznie zawsze można liczyć. Zupełnie serio potraktowała też swą rolę większość przedsiębiorstw, które pomoc szkołom uważają za swój moralny obowiązek.

Dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Biłgoraju stwierdził, iż jego zakład opiekuńczy wybudował i wyposażał w kompletny sprzęt warsztat szkolny. Zakład chętnie wypożycza szkołę autokary, dzięki czemu młodzież ZSZ zwiedza szereg najpiękniejszych zakątków kraju. Przykład ten nie należy wcale do wyjątków. Ożywione kontakty ze szkołami utrzymuje Fabryka Samochodów Osobowych w Lublinie, która opiekuje się aż 10 placówkami oświatowymi. Ostatnio 223 uczniów szkół podstawowych przyjeżdża na naukę zawodu, zawsze stwarza się tutaj dobre warunki pracy tej młodzieży, oraz przychodzi na praktykę. Bogate tradycje w tym zakresie mają ponadto

także przedsiębiorstwa, jak Cementownia w Chełmie, Obwodowy Urząd Telekomunikacyjny i Fabryka Wyróbów Metalowych w Lublinie, Cukrownia w Rejowcu, Zakłady Energetyczne w Zamościu, PKP w Bełżycach i wiele innych.

Nowością w działalności lubelskich komitetów jest to, że ostatnio zajęły się młodzieżą przyjeżdżającą tu na kolonie.

NA marginesie lubelskiej narady nasuwa się kilka uwag natury ogólnej. W szerokiej problematyce współpracy zakładów ze szkołą istnieje szereg nieprawidłowości, które w zasadniczy sposób hamują rozwój tej ze wszech miar pożądanej, akcji. Pierwsza z nich wyraża się w tym, że najpoważniejszą pozycję w działalności komitetów opiekuńczych zajmuje w dalszym ciągu pomoc materialna i materiałowo-techniczna. Z danych statystycznych na rok 1962 wynika, że dotacje zakładów na ten cel zajmują 3/4 całości świadczeń. W znacznie mniejszym zakresie pomoc zakładów pracy obejmuje stypendia dla młodzieży, działalność w organizacjach szkolnych i kółkach zainteresowań, organizowanie zajęć praktycznych na terenie zakładów, przeprowadzanie tam lekcji czy umożliwianie uczniom korzystania z laboratoriów.

Pomoc materialna i materiałowo-techniczna zakładów pracy jest też głównym tematem rozważań przy ocenie działalności komitetów opiekuńczych. Nie więc dziwnego, że w tej sytuacji najlepszą opinią cieszą się wciąż zakłady duże. O przekazaniu szkole urządzenia wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych nie zapomina się. Mówi się wciąż o tym nie tylko w szkole, lecz również na wszelkich naradach i konferencjach poświęconych działalności komitetów. O innych formach pomocy zaledwie się wspomina.

Chciałabym się jednak zastrzec, że nie jestem wcale przeciwna udzielaniu szkole pomocy materialnej. Sądzę jednak, że

Poza tym władze wojewódzkie podjęły szereg innych decyzji zmierzających do ograniczenia wybrzydów chuligańskich.

Bydgoskie

Na terenie Torunia konieczność podjęcia walki z chuligaństwem powstała w okresie zeszłorocznej zimy, kiedy to uczniowie, w wyniku przerwy w nauce spowodowanej mrozem, waleśali się po ulicach. Postanowiono wówczas kontrolować młodzież wiozącą się po ulicach po go-

Stworzenie wspólnego, jednolitego frontu szkoły, rodziny, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz wszystkich innych zainteresowanych wszechstronnym, prawidłowym wychowaniem młodych pokoleń — może być skuteczną tamą eliminującą bez potrzebnych wstrząsów i drastycznych posunięć — jak się jednak okazało — plagę społeczną.

Dysponujemy już szeregiem faktów, świadczących o tym, że taki front powstaje na terenie większości województw, że podjęto tam wiele kroków zasługujących na uwagę, godnych upowszechnienia. Informują nas o tym nasi korespondenci, których relacje drukujemy poniżej.

Białostockie

Władze szkolne na terenie województwa już od dłuższego czasu przeciwdziałały wybrzydcom chuligańskim wśród młodzieży szkolnej. Z inicjatywą niektórych wydziałów oświaty kilka prezydów rad narodowych, m.in. w Białymstoku i Grajewie, uchwalilo regulaminy zachowania się młodzieży szkolnej w miejscach publicznych.

Ten właśnie fakt sprawił, że na terenie Białegostoku już od trzech lat stosowana jest praktyka kontrolowania zachowania się młodzieży na ulicy. Dokonują jej wspólnie nauczyciele i rodzice. W pierwszym okresie akcji „trójki” kontrolujące wspierali cywili funkcjonariusze MO, interweniując w ewentualnych zbyt drastycznych momentach.

Zwrócono również uwagę na właściwą organizację wolnego czasu młodzieży — rozwój zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych. M.in. z inicjatywą Komendy Chłapki ZHP w Białymstoku powstał Komitet Organizacji Wolnego Czasu Młodzieży. Komitet ten ma poważne osiągnięcia w pracy, zwłaszcza w okresie ostatnich wakacji.

Problem przeciwdziałania chuligaństwu znalazł się także w programach uniwersytetów dla rodziców.

Z ciekawą inicjatywą wystąpił Białostocki Oddział Związku Prawników Polskich, który w porozumieniu z Kuratorium zorganizował na terenie szkół średnich prelekcje na temat wybranych zagadnień prawnych.

Szkola wobec chuligaństwa

dninie 20.00. Jednocześnie zapoznano społeczeństwo z regulaminem szkolnym i zadaną jego przestrzegania. Ta trwająca przez wiele miesięcy praca przyniosła rezultaty. Absencja w szkołach w maju i czerwca, a więc w miesiącach szczególnie atrakcyjnych dla wagarowiczów, spadła do 3 proc.

Na podkreślenie zasługuje postawa całego społeczeństwa, które bardzo czynnie włączyło się do akcji. Nigdy na przykład nie było sprzeciwów, gdy przerywano seansy filmowe, aby sprawdzić, ile jest uczniów na niedozwolonym filmie lub ostatnim seansie o godz. 20.00.

Ciekawa była reakcja rodziców, gdy ich powiadomiano o wagarach dzieci lub wieczornym przesiadywaniu w kawiarni. Okazało się, że bardzo często młodzież okłamywała rodziców twierdząc, że idzie uczyć się do kolegi.

W chwili obecnej, zdaniem miejscowych czynników, sytuacja jest w zasadzie opanowana.

Gdańskie

Na terenie województwa wybrzydki chuligański występują ze szczególnym nasileniem w Trójmieście. Problemem tym zajęły się ostatnio wszystkie czynniki.

Na terenie powiatów, a także w większych miastach, odbyły się narady z udziałem przedstawicieli komitetów partyjnych, MO, rad narodowych, władz szkolnych, organizacji społecznych i młodzieżowych, komitetów rodzicielskich, zakładów pracy i innych. W rezultacie postanowiono m.in., aby:

▲ Zorganizować dyżury funkcjonariuszy MO wraz z przedstawicielami komitetów rodzicielskich w celu kontrolowania uczniów w miejscach publicznych;

▲ Omawiać w szkołach przy współudziale rodziców regulamin uczniowski;

▲ We wszystkich szkołach poświęcić godziny wychowawcze problematyce walki z chuligaństwem.

15 listopada staraniem Ośrodka Metodycznego przy Wydziale Oświaty w Gdańsku oraz Komisji Oświaty Dorosłych przy Zarządzie Okręgu ZNP zorganizowano specjalną naradę z udziałem kierowników szkół dla pracujących, przedstawicieli MO, sędziów dla nieletnich oraz kierowników placówek opiekuńczych i wychowawczych. Oto wnioski, jakie zebrano w toku interesującej dyskusji:

▲ Dotychczasowa współpraca szkół z rodzicami jest niedostateczna. Jedną z form pomocy rodzicom stanowi akcja pedagogiczna, gdyż wielu z nich nie jest przygotowanych do pełnienia funkcji wychowawczych w rodzinie.

▲ Niewystarczająca też jest współpraca szkół z zakładami pracy, w których odbywają praktykę uczniowie. Majstrowie opiekujący się tą młodzieżą często dopuszczają do jej demoralizacji (częstowanie wódką, wulgarnie słownictwo itp.).

▲ Niepokojącym zjawiskiem jest żywioła inercja pewnej grupy młodzieży, która nie uczy się i nie pracuje. Trzeba czynić wysiłki, aby ta grupa podjęła naukę w szkołach dla pracujących.

▲ Określony wpływ na demoralizację młodzieży ma nieprzestrzeganie zakazu oglądania niedozwolonych filmów w kinie i telewizji.

▲ Jedną z przyczyn hamujących walkę z chuligaństwem jest brak dostatecznej ilości właściwie zorganizowanych świetlic i ośrodków sportowych.

▲ Jednocześnie stwierdzono, że nie uda się zwalczyć chuligaństwa metodami i środkami administracyjnymi. Potrzebna jest do tego przemyślana wspólna akcja nauczycieli, rodziców, zakładów pracy, organizacji społecznych.

Kieleckie

Gromadzenie się na ulicach z jednoczesnym blokowaniem przejść, zaczepianiem, wyśmiewaniem, paleniem papierosów i wulgarnymi wymiastami — oto typowe przejawy chuligaństwa na terenie miast Kielecczyny. MO reaguje na

(Dokończenie na str. 3)

Istnieje konieczność dokonania pewnych korekt w ocenie działalności komitetów. Trzeba stworzyć sytuację, w której zakłady małe, dysponujące niewielkim funduszem, miałyby wiele do powiedzenia i nie pozostawały wciąż w cieniu swych bogatych partnerów.

Możliwości ku temu istnieją ogromne. Jest wiele form współpracy, które nie wymagają olbrzymich nakładów finansowych, a są szkołom bardzo potrzebne. Można np. organizować spotkania z przewodnikami pracy i racjonalizatorami, oddziaływać na rodziców, którzy zaniedbują swoje obowiązki wychowawcze, można też umożliwić młodzieży korzystanie z obiektów kulturalnych i sportowych. W chwili obecnej 550 pracowników inżynieryjno-technicznych prowadzi z młodzieżą szkolną zajęcia praktyczne, 2300 osób pełni funkcje instruktorów praktycznej nauki zawodu, a około 2500 pracowników (głównie majstrów, techników, inżynierów) bierze udział w zajęciach pozalekcyjnych. Jak na 10 tysięcy komitetów jest to jednak za mało.

W Lublinie pogląd ten na szczęście nie zwycięża. Najlepszym tego przykładem jest powiat tomaszowski, gdzie wszystkie placówki oświatowe mają swoich opiekunów. A trzeba pamiętać, że nie jest to powiat ani najlepiej uprzemysłowiony, ani najzamożniejszy. Istnieje jednak problem, który, niestety, spotkał się z wielokim zainteresowaniem uczestników narady lubelskiej — to działalność komitetów opiekuńczych na terenie szkół wiejskich. Ograniczono się do zasygnalizowania, że ilość komitetów opiekuńczych szkół podstawowych wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o 15 proc.

W referacie i dyskusji mówiono raczej o sukcesach. Z sali obrad padł tylko jeden głos krytyczny, domagający się rozroczenia opieki również nad szkołami wiejskimi. W powiecie hrubieszowskim jest aż 107 placówek, które wobec braku „wolnych” opiekunów nie mogą liczyć na cokolwiek pomocy. A przecież są to szkoły biedne. Przewodniczący PKZZ w Hrubieszowie — bo o jego wystąpieniu mowa — zaproponował, aby szkołami tymi zajęły się zakłady z innych powiatów lub zakłady kolosy z Lublina. Projekt ten wydaje się istotnie bardzo rozsądnym, dobrze byłoby zatem, aby nowo wybrana rada szefostw zajęła się jego urzeczywistnieniem. Bo jakkolwiek komitety województwa lubelskiego mają uzasadnione powody do dumy i większości z nich pracuje dobrze — to jednak osiągnięcia ich nie mogą przesłaniać faktu, iż wiele szkół boryka się jeszcze z poważnymi trudnościami.

MARIA RYBARCZYK



Fot. Cz. Górski

W dniu 30 listopada bieżącego roku odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim uroczystość z okazji 40-lecia urodzin prof. Bogdana Suchodolskiego. W Złotej Sali zgromadził się licznie przedstawiciele władz partyjnych i oświatowych, świata nauki, instytucji wydatnych i przyjaciół Jubilata.

Jako pierwszy składał życzenia rektor UW, prof. dr St. Turski, który podkreślił osiągnięcia prof. Suchodolskiego i jego zasługi dla polskiej nauki, a zwłaszcza pedagogiki.

O zasługach Solenitana mówił również przedstawiciel komitetu koleżeńkiego, dziekan wydziału pedagogicznego, prof. dr Rydzarz Wroński, wręczając jednocześnie prof. Suchodolskiemu specjalnie dla Niego przygotowaną, pamiątkową księgę pt. „Problemy kultury i wychowania”.

Dyrektor Państwowych Wydawnictw Naukowych, dr A. Bromberg, podziękował w imieniu wydawnictwa prof. Suchodolskiego za długą i owocną współpracę i życzył Mu, aby — nim dojdzie w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, której Profesor jest naczelnym redaktorem, do hasła „Suchodolski Bogdan” — notka, jaka przy tym hasle się znajduje, została wzbogacona o tytuły nowych dzieł Jubilata.

Przekazując kolegom i zebrany gościom prof. Suchodolski przypomniał, że przed kilkudziesięcioletni na tej samej sali składał ślubowanie doktora. Życzył wówczas przysiężenie, że zawsze będzie „służył nauce, która ma być światłem dla ludzkości”. Przeczeniu temu, jakkolwiek nakłada ono trudne i poważne obowiązki, starał się być zawsze wierny. Chciałby też wiernym być do końca.

W godzinach wieczornych odbyło się spotkanie towarzyskie, w czasie którego życzenia Jubilatu w imieniu nauczycieli i ZNP złożył prezes J. Kwiatek.

W związku ze swym jubileuszem prof. Suchodolski otrzymał z kraju i zagranicy wiele pamiątek i depesz gratulacyjnych. Do składanych życzeń przyczynia się również, w imieniu własnym i swych czytelników, redakcja „Głosu Nauczycielskiego”.

Małgorzata Ciesielska, Zbigniewa Koblerska, Dariusz Czarczyński, Edward Prądzynski. Te cztery osoby znane są doskonale młodzieży zamieszkającej na prywatnych stacjach w Poznaniu. W każdy piątek w godzinach popołudniowych można je spotkać w Bursie Szkolnictwa Zawodowego nr 1 przy ul. Kościuszki 17, gdzie mieści się kierownictwo przy dyrektora bursy — kol. Mariana Smolarza — Punkt Opieki nad Stancjami Uczniowskimi, w skrócie zwany PONS-em. Kim są ci ludzie i jaka jest ich rola? Co robią i jakie ich prace przynosi efekty?

PONS po łacinie znaczy most, pomost. Po prostu przypadkowy zbieg liter, ale w sposób lapidarny i wyjątkowo trafny oddający założenia i cele tej placówki. PONS przetrzuca pomost między stancjami i szkołą. Poznań nie jest jedynym miastem w kraju, w którym problem stancji występuje z dużą ostrością. Nie tylko tu prywatne kwatery są jedyną ucieczką młodzieży, dla której zabrakło miejsca w internacie. Ale fakt, że zagadnienie stancji i związane z nim niebezpieczeństwo utraty wpływu na wcale nie mała liczbę uczniów dostrzeżono tu wcześniej, niż gdzie indziej, bo już w 1960 roku — jest bezsporną zasługą Poznania. Ze dostrzeżono i próbowano znaleźć środki zaradkowe.

Inicjatywa nie wyszła ze szkół, mimo iż one miały z tą młodzieżą kontakty najbliższe, ale od miejscowych władz oświatowych, konkretnie od kuratorium. Tam właśnie młodzież stancyjną znalazła swego gorącego rzecznika i opiekuna w osobie wicektora Wesołowskiego. To on jest twórcą PONS-u, placówki, która nie tylko ukazała szkołom problem, lecz przysłała im z konkretną pomocą.

Inna sprawa, że nawet najlepsza inicjatywa może przejść bez echa, może upaść, jeśli nie znajdzie ludzi, którzy potrafią przełożyć ją na język konkretnych poczyną, realizować na co dzień, wbrew wszelkim trudnościom i przeszkodom. Na szczęście w Poznaniu ludzie tacy się znaleźli.

Wymienione na wstępie cztery osoby — to doświadczeni, wysoko kwalifikowani pedagodzy, ludzie z sercem, oddani sprawie młodzieży. Pionierzy. Działają bez żadnych ogólnych planów i instrukcji, bez żadnej pomocy metodycznej, w oparciu o własne wyczuć i intuicję pedagogiczną. Nie mają łatwego zadania. Na początku roku roku lata sprowadzała się do przyjmowania zgłoszeń od gospodarzy i wręczania adresów rodzicom, słowem — do kierowania ruchem. Ale zadaniami tej placówki nie jest jedynie zapewnienie uczniom dachu nad głową, jej rola jest o wiele szersza i powiedziałabym nawet, że niewspółmierna do możliwości. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę fakt, że czterech pracowników PONS-u pracuje na półetatowo. Toteż, aby rozciągnąć rzeczywistą opiekę wychowawczą nad przeszło tysiącem młodzieży rozlanej po stacjach, trzeba nie raz grubo przekroczyć limit godzin.

Odległości, pięt, nie zawsze dogodna komunikacja — to wszystko pochłania cenny czas. A każdą kwatę trzeba zlustrować osobiście przynajmniej raz, dwa

razy w miesiącu, osobno porozmawiać z uczniami, osobno z gospodarzami, w każdej sytuacji znaleźć rozwiązanie, dać dobrą radę. Do tego dochodzą cotygodniowe (w każdy piątek) narady wychowawców z kierownikiem punktu, raz w miesiącu szkolenie własne, na którym omawia się aktualne zagadnienia wychowawcze, dwa razy do roku spotkania z dyrektorami szkół i młodzieżą stancyjną, zebrania z gospodarzami stancji, wreszcie osobisty i listowny kontakt z rodzicami. Roboty — pełne ręce.

Punkt Opieki nad Stancjami Uczniowskimi powstał przede wszystkim w wyniku troski o zapewnienie dachu nad głową młodzieży, która nie miała szans na ulokowanie się w internacie. Nie do rzadkości bowiem należały przypadki waleśniania się po mieście, noclegów w poczekalni dworcowej. Kiedy w 1960 roku za pośrednictwem radia i miejscowej prasy zwrócono się do mieszkańców miasta z apelem, by zgłaszali stancje do nowo otwartego punktu opieki, uczniom korzystających z prywatnych kwatery było niewiele ponad 500. Dziś jest ich przeszło 1000. Nie wzrosła tylko liczba pracowników PONS-u, mimo że pracy przybyło.

Apel nie pozostał bez echa. Do punktu zgłaszały się ludzie, w większości emeryci i osoby samotne, oferując pokoje. Udało się też, bez większych trudności nawiązać kontakt z gospodarzami już istniejących stancji. Na pierwszą naradę przyszedł ich około 100. Wszyscy wyrażali radość, że nareszcie powstała instytucja, która określi prawa i obowiązki obu stron i pomoże gospodarzom w rozwiązywaniu różnych trudności wychowawczych. Tak więc współpraca została nawiązana. Ale nie znaczy to wcale, że początki były łatwe. Wprawdzie bez większych stosunkowo trudności znaleziono platformę porozumienia z gospodarzami, ale za to nie lada problemem okazało się wykołatanie u władz uchwały, która by brała w obronę tych pierwszych przed apetytami różnych amatorów na zgłaszane pokoje.

W tamtym okresie przypadki rugowania młodzieży stancyjnej z zajmowanych kwatery — przy czym poparcie kwatery — były na porządku dziennym. Walka o odwrócenie sytuacji trwała 2 lata. Uchwała Prezydium RN m. Poznania stwierdzająca, że izby mieszkalne stanowiące powierzchnię ponadnormatywną mogą być przydzielane na kwatery studenckie i uczniowskie oraz regulująca wysokość opłat ukazała się dopiero we wrześniu 1962 roku.

DO PONS-u przychodzi młodzież stancyjna ze wszystkimi swoimi zmartwieniami. Ma pełne zaufanie, że otrzyma tu skuteczną radę i pomoc.

Jak to się stało, że ta czwórka wychowawców uzyskała u młodzieży tak wysoki kredyt zaufania? Kol. Smolarz pokazuje mi teczkę, w której przechowuje listy dziękczynne od uczniów i rodziców. Temu wychowawcy z PONS-u załatwił stypendium, dla tego uzyskał odroczenie służby wojskowej, dzięki czemu chłopiec mógł ukończyć szkołę, tego wyrwał z nieodpowiedniego środowiska i przeniósł na inną stację, temu wystarał się o pracę. Długa lista spraw z pozoru drobnych, ale wymagających licznych starań i zabiegów. Spraw tym trudniejszych, że początkowo młodzież nie przychodziła z nimi do wychowawców, że trzeba było samemu wykrywać, odbywać długie rozmowy z uczniami, wyciągać ich stopniowo na zwierzenia. A do tego trzeba było wychowawcą z prawdziwego zdarzenia, człowiekiem o bystrej obserwacji, obdarzonym taktem pedagogicznym.

— Zauważyłam — opowiada kol. Koblerska — że jeden z moich wychowawców podopiecznych od pewnego czasu większość dnia spędza na ulicy. Był przegiębony, wychudy, wyraźnie też opuszczał się w nauce. Rozmowy z chłopcem nie przyniosły żadnego rezultatu. Przyczynę zatajania odkryłam dopiero w rozmowie z jego gospodynią. Przychodziła do murowanego placu, gdzie mieszkała, że matka chłopca została aresztowana, ojciec zaś rozpił się i chłopiec pozostał bez żadnych środków do życia. Ambicja nie pozwalała mu przyjmować poddawanych przez gospodynię posiłków, nie miał bowiem za co opłacić stancji, głodował. Znajdował się niewątpliwie na skraju upadku. Co robi wychowawczyni? Zalać chłopca pracą, kierując go do szkoły wieczorowej. Dzień uczeń kończy technikum, zarówno szkoła, jak i zakład pracy są z niego zadowoleni.

— A ile trudu — opowiada kol. Prądzynski — kosztowało mnie przekonanie dyrektora szkoły o niesłuszności decyzji. Zawieszono w czynnościach ucznia, który przypadkiem wstał się w bójkę uliczną i wyrokem sądu został skazany na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem. Chłopiec uderzył zaczepiającego go plaka tak nieszczerliwie, że ukończył mu szczękie. Był to jednak odruch samoobrony. Poza tym incydentem miał najlepszą opinię w szkole, na stancji i nie uważał się za złego. Jakkolwiek go tak surowo. Udało się zmienić decyzję dyrektora. W aktach jest list dziękczynny matki, dla której wyrzucenie syna byłoby bolesnym ciosem.

Są jeszcze inne historie. Rozstrzyganie sporów między uczniami mieszkającymi na jednej stancji, zażegnywanie konfliktów między gospodarzami a młodzieżą itp. Ci mieszkańcy Poznania, którzy biorą młodzież na stancje, na ogół nie kierują się chęcią zysku. Są to w większości emerytowani nauczyciele, osoby starsze i samotne, spragnione czerzyć obecności, w opiece nad młodzieżą odnajdujące cel i sens swego życia.

Emerytka, pani N. od 15 lat przyjmuje młodzież na stancję. Bierze zawsze dziewczęta i opiekuje się nimi aż do matury.

Bije w oczy czystość w mieszkaniu, zdumiewa energią i humor tej 70-letniej kobiety. Każda z dziewcząt otrzymuje osobne łóżko, stół, szafę i miednicę, rano i wieczór kawę lub herbatę (obiady je młodzież stancyjna w większości w internatach, to również zostało im w Poznaniu od dawna zagwarantowane).

(Dokończenie na str. 4)

Po trzech latach

W okresie sprawozdawczym praca sekcji szła w trzech głównych kierunkach:

- współdziałanie z władzami w dziedzinie organizacji nauki;
- zapobieganie o powiększenie nakładów finansowych na rozwój nauki, o reformę systemu wynagrodzeń i realizację innych postulatów bytowych;
- zapewnienie ogniwom terenowym należnym im miejsca w systemie zarządzania szkołami wyższymi oraz placówkami naukowymi i wzmocnienia więzi organizacyjnej.

Na wszystkich tych trzech odcinkach pracy można zanotować zarówno sukcesy, jak i niepowodzenia. Ogólnie biorąc — okres sprawozdawczy należał do działalności sekcji do bardzo trudnych, jak zresztą każdy okres, w którym następują doniosłe zmiany i reformy w dziedzinie nauki i nauczania. I dlatego tempo, a zwłaszcza synchronizacja prac legislacyjnych budziły wiele zastrzeżeń i uzasadnionych sprzeciwów.

Na III Krajowej Konferencji Sekcji Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych ZNP podjęto uchwałę, w której sprecozowane zostały zalecenia dla zarządu sekcji, zalecenia zmierzające do:

- pełnego zjednoczenia ruchu związkowego ogółu pracowników nauki zatrudnionych w różnych resortach;
- rozszerzenia aktywności związkowej i więzi do pracy związkowej w większym stopniu samodzielnej kadry naukowej;
- poświęcenia specjalnej uwagi dla wytworzenia i pogłębienia właściwej atmosfery koleżeńskości i harmonijnego współzycia i współdziałania ogółu pracowników naszego Związku;
- ściślejszego powiązania pracy sekcji z Zarządem Głównym ZNP i jego komisjami, w szczególności w zakresie spraw związanych z realizacją reformy szkolnej i kształceniem nauczycieli;
- ściślejszego współdziałania w zakresie opinowania bądź iniebowania problemów, szczególnie ważnych dla rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego — z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego, z Polską Akademią Nauk, Radą Główną Szkolnictwa Wyższego, Radą Główną Szkolnictwa Artystycznego, Głównym Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki, Centralną Radą Związków Zawodowych, Naczelna Organizacja Techniczna, właściwymi ministerstwach oraz innymi instytucjami, których działalność wiąże się z rozwojem nauki.

★

Organami zarządu sekcji są: prezydium i sekretariat oraz komisje i podsekcje. Podsekcje obejmują członków ZNP należących do niektórych grup zawodowych. Należą do nich: pracownicy PAN i instytutów resortowych, nauczy-

Poł wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ

W październiku br. odbyła się w Starym Sączu praca bardzo miła uroczystości poświęcona 50-leciu pracy nauczycielskiej byłych absolwentów Seminarium Nauczycielskiego, którzy egzamin dojrzałości zdawali w 1913 roku. Uroczystość, na którą złożył się koncert szkolnego zespołu instrumentalnego, przygotowała młodzież liceum pedagogicznego.

Serdeczne podziękowanie za bardzo miłe przyjęcie złożył młodzieży w imieniu Jubilatów Wiktor Zehetgruber-Strzelecki.

W bieżącym roku jubileusz 50-lecia pracy pedagogicznej obchodził kol. Franciszek Kłodnicki — kierownik Szkoły Podstawowej w Łuszkowie, powiat Kościński.

Kol. Kłodnicki pracę nauczycielską rozpoczął w 1913 roku na terenach wschodnich. Do Łuszkowa przybył w 1945 roku. Poza pracą pedagogiczną wiele czasu poświęcał działalności społecznej w środowisku.

Za wybitne osiągnięcia kol. Kłodnicki odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W dniu jubileuszu najserdeczniejsze życzenia dalszej pomysłowości w życiu osobistym i w pracy zawodowej, składa Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kościance.

Kol. Walerian Hyppser pracę nauczycielską rozpoczął w 1903 roku. 10 lat uczył w szkołach powiatu bydgoskiego, w 1913 roku został przeniesiony do Bydgoszczy, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego. Należy do tych nauczycieli, którzy w 1920 roku, bezpośrednio po ustąpieniu zaborcy, organizowali polskie szkolnictwo w Bydgoszczy. Pracował tutaj przez długie lata jako kierownik szkoły, a po przejściu na emeryturę pozostał na polietacie w tej samej szkole.

Na terenie województwa bydgoskiego kol. Hyppser jest najstarszym nauczycielem. Pracuje także społecznie. Prezydium RN nadało Mu godność Zastępcy Obywatela m. Bydgoszczy.

Jubilatowi składamy serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego.

Rozmawiamy o naszych sprawach

SZANUJMY SIEBIE

W tegorocznych obchodach Dnia Nauczyciela nie zapomniano o nauczycielach-emerytach. Zapraszano ich na uroczystości, obdarzano kwiatami i upominkami, a prasa stoczona i prowincjonalna wiele miejsca poświęcała na swych łamach tym zasłużonym kolegom. Najmilszym dowodem pamięci dla nauczycieli-emerytów było zaproszenie ich przez szkoły, w których ongi pracowali, na spotkania koleżeńskie.

Nie wszędzie jednak tak się działo. Otrzymałmy trzy listy od nauczycieli-emerytów, którzy mają jak najbardziej uzasadniony żal, że w Dniu Nauczyciela zapomniano o nich, że poczuli się osamotnieni, niepożrebni.

Nie bardzo pochylnie świadczy to o władzach oświatowych, o Związku, o kierownictwie szkoły.

Cytuję fragment jednego listu:

„Jestem nauczycielką-rentistką. Byłam po wywołaniu założeńca pierwszej polskiej szkoły na Dolnym Śląsku (...) z czasem, gdy stan zdrowia nie pozwolił mi na pracę nauczycielską, przeszedł do administracji oraz pracowałam społecznie w Zarządzie Oddziału ZNP. Od 1939 roku jestem na rencie inwalidzkiej (...)

W dniu naszego święta byłam prawdopodobnie jedną z tych nielicznych, o których za-

Tak było na szczeblu zarządu sekcji, a w okręgach?

W tych okręgach, w których istnieją co najmniej 3 oddziały uczelniczne, działają komisje środowiskowe będące organem zarządu okręgu do spraw wyższych uczelni i instytutów naukowych. W okresie sprawozdawczym żywszą działalność przejawiały komisje w większych ośrodkach jak: Warszawa, Kraków, Wrocław, Gdańsk. W środowiskach tych komisje pełnią aktywne funkcje koordynacyjne pomagając zarządom okręgów i przedstawiając zarządom sekcji stanowisko całego środowiska.

W miejscowych ośrodkach, gdzie więz zarządu okręgu z oddziałami uczelnianymi jest słabsza, działalność komisji środowiskowych jest mniejsza i ogranicza się do zebrań plenarnych przedstawicieli oddziałów uczelniczych i grup zespołów roboczych doradnie powoływanych.

W czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w 1963 roku wiele uwagi poświęcono sprawom socjalno-bytowym i opiece lekarskiej.

O mieszkaniach już pisaliśmy. Na temat organizacji stołówek, przydziału czasów i licznictwa sanatoryjnego, opieki lekarskiej — padło w czasie zebrań wiele uwag krytycznych. Podnoszono również sprawy z dziedziny pragmatyki i stosunków służbowych, emerytalnych oraz stabilizacji pomocniczego personelu naukowego — zwłaszcza w Instytutach.

Do zjawisk pozytywnych zaliczyć należy wejście do rad zakładowych większej liczby samodzielnych pracowników nauki. Koledzy ci jednak na ogół niechętnie przyjmują funkcje przewodniczących i wiceprzewodniczących i dlatego w dalszym ciągu czołowy awans rad zakładowych składa się z pomocniczych pracowników nauki.

I jeszcze jedna sprawa na zakończenie. Zarząd sekcji podjął zobowiązanie uczestniczenia w kosztach budowy Domu Pracownika Nauki nad Morzem Czarnym, w osiedlu Drużba koło Wary. Dom ma być oddany do użytku w 1964 roku, z tym że liczba miejsc przeznaczonych do dyspozycji danej organizacji członkowskiej SFPN ma być proporcjonalna do wielkości wkładu tej organizacji w budowę domu. Wkład sekcji ma wynosić (orientacyjnie) około 2 milionów złotych. Zebranie i przekazanie tej sumy stanowi jedno z pilnych zadań zarządu sekcji.

Ten bardzo ogólnikowy opis działalności Sekcji Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych zawiera tylko fragmenty z całokształtu prac zainicjowanych, podjętych i częściowo wykonanych.

Podjęta na III Krajowej Konferencji uchwała stawia przed zarządem sekcji i we wszystkich ogniwach zadania, dla zrealizowania uchwał XI i XIII Plenum KC PZPR.

UŻ ponad dwa tygodnie minęło od Dnia Nauczyciela, a do redakcji wciąż jeszcze napływają listy, w których koledzy dzielą się swoimi wrażeniami z organizowanych z tej okazji uroczystości, imprez i spotkań.

Wyrazy szczególnego uznania złożyli nauczyciele powiatu opatowskiego pod adresem przewodniczącego Prezydium PRN — K. Krzysztofika, który jako przewodniczący Powiatowego Komitetu Obchodu Dnia Nauczyciela wykazał wiele inicjatywy i włożył dużo wysiłku. Koledzy jak najprzyjemniej wspominali swoje święto.

16 listopada — samochodami, które zakłady pracy zapewniły bezpłatnie — przyjechali nauczyciele z odległych wsi i miasteczek powiatu opatowskiego do Ostrowca Świętokrzyskiego, gdzie w Zakładach Domu Kultury odbyła się uroczysta akademicka z udziałem przedstawicieli KP PZPR, władz powiatowych, miejskich i związkowych oraz organizacji młodzieżowych i społecznych.

Referat okolicznościowy wygłosił przewodniczący komitetu — K. Krzysztofik, podkreślając produkującą rolę nauczyciela w walce o nową, socjalistyczną ojczyznę. Zebranych witali kwiatami harcerze, dzieci, młodzież szkół licealnych, SPR-ów i szkół zawodowych z Szewnej, Cmielowa i Bodzechowa. Do wręczających momentów należało dekorowanie Złotymi Odznakami Związkowymi 10 zasłużonych pedagogów. Upominkami w postaci książek i porcelany ozdobił obdarowywał harcerze swoich wychowawców z obozów i kolonii letnich.

Po przerwie ponad 1000 zebranych nauczycieli i gości obejrzało operetkę „Fajerkwerk”. Wieczorem w wielu ogniskach ZNP urządzono przyjęcia.

Miejski Komitet obchodów w Piastowie zorganizował spotkanie nauczycieli i wychowawców wszystkich szkół z terenu miasta. Spotkanie odbyło się w bardzo miłej atmosferze. Nauczycieli w serdecznych słowach powitał przewodniczący MRN — ob. Trempski. W swym krótkim przemówieniu znalazł również miejsce na ciepłe słowa dla nauczycieli-emerytów, którym komitet ufundował upominki w postaci wartościowych książek.

Ze wszystkich uroczystości organizowanych w powiecie Strzelce Opolskie najlepiej przygotowana była impreza w Izbiku, która odbyła się w pięknie udekorowanej sali kawiarni „Izbiczanka”. Uroczystość otworzył przewodniczący GRN w Izbiku, który w serdecznych słowach powitał uczestników spotkania.

Do uświetnienia uroczystości, na którą składało się przyjęcie i zabawa taneczna, przyczyniła się pomoc Zarządu Gminnej Spółdzielni i Zarządu Ogniska Nauczycielskiego w Izbiku.

Przy organizowaniu tegorocznych imprez wiele uwagi poświęcono kolegom-emerytom. Na przykład sekcja emerytów przy Zarządzie Oddziału Powiatowego ZNP w Ostrołęce zorganizowała 14 listopada w lokalu Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej spotkanie towarzyskie. Wzięło w nim udział 22 kolegów oraz zaproszeni goście, a między innymi: I sekretarz KP PZPR — tow. Stanisław Laskowski, przewodniczący Powiatowej Rady Naro-

nagrody pieniężne, wymieniano go kilkakrotnie w prasie, chwalono i szanowano. Ale to uznanie i szacunek minęły z chwilą, gdy przeszedł na emeryturę. A przeszedł niedawno, bo 30 września 1963 r. W niecałe dwa miesiące już o nim zapomniano.

„Inspektorat Oświaty nie zna mnie obecnie. Nawet na Dzień Nauczyciela nie raczył przysłać mi zaproszenia.

Nie żądam nagród, ale zdaje mi się, że Pan Inspektor powinien być zaproszony i wobec grona nauczycielskiego odpowiedzieć, o co wazę najbardziej kolega omawia w tym roku nasze szereg, dziękujemy mu za współpracę.”

Mnie się też zdaje, że kolega inspektor mógł tak uczynić. Okazja ku temu była: Dzień Nauczyciela. Ze strony inspektora byłoby to tak niewiele, a dla nauczyciela bardzo dużo.

„Tak jeszcze niedawno byłem lubiany, wychwalany, nagradzany! Jak mi przykro, że w tak krótkim czasie zapomniano o mnie. Czy to samo czeka moich następców?”

Od dwóch miesięcy nie wypłacają mi renty, nie otrzymuję żadnych poborów, a kiedy zwróciłem się do Inspektoratu o zapomogę, oświadczone, że teraz już za późno. Ciekawe, z czego mam żyć. Zima się zbliża, mieszkam na strychu w jednym pokoju bez kuchni! płacz i umiera!”

A na dobitkę ten Dzień Nauczyciela i „pamięć” o starym, zasłużonym pedagogu i działaczku.

★

Niewesołe refleksje nasuwaają dwa przytoczone listy. Ich autorzy jeszcze żyją, pozostali po nich trwałe ślady ich pracy, a już pozbierani zostali w niepamięci najbliższych: kolegów, Związku, władz oświatowych. Może to tylko nieuwaga, może pośpiech w organizowaniu uroczystości, ale jest coś niepokojącego w tym lekceważeniu ludzkich uczuć, w tej obojętności na losy człowieka, który tyle lat ofiarował pracą dla społeczeństwa.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ W okręgu szczecińskim odbyła się narada kierownictwa Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej i Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu ZNP. Po przedyskutowaniu wspólnych zadań wynikających z potrzeb reformy szkolnej i uchwał XIII Plenum KC PZPR — nakreślono plan współpracy, który między innymi przewiduje: informowanie PBW o potrzebach czytelników nauczycieli oraz udzielanie pomocy bibliotecznej w organizowaniu punktów bibliotecznych przy ogniskach; opracowywanie bibliografii do tematów konferencji rejonowych; czuwanie nad zaopatrzeniem w potrzebną literaturę pedagogicznych bibliotek powiatowych; urządzenie w czasie konferencji rejonowych wystaw książek i czasopism przez Wojewódzką Bibliotekę Pedagogiczną.

▲ 5 listopada br. odbyło się walne zebranie Sekcji Emerytów powiatu pruszkowskiego. Omawiano sprawy organizacyjne sekcji oraz sprawy bieżące dotyczące warunków materialnych rencistów.

▲ W lokalu klubu nauczycielskiego w Wejherowie odbyło się spotkanie młodych nauczycieli z przedstawicielami władz powiatowych i miejskich, z inspektorem szkolnym i delegatem Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku. Po zagaleniu i powitaniu zebranych przez prezesa Oddziału Powiatowego, E. Rytczaka — referat ideologiczny wygłosił wiceprezes J. Wołski. W dyskusji omówione zostały sprawy bytowe młodych nauczycieli (zagospodarowanie, mieszkanie). Następnie przez oddział wręczył nowym członkom legitymacje związkowe.

▲ 14 listopada br. otwarto klub nauczycielski w Prabutach, w województwie olsztyńskim. Klub posiada cztery pomieszczenia. Ciekawe jest to, że mieści się on w historycznej, XIV-wiecznej Bramie Kwidzińskiej, na której remonty władze miejskie w Prabutach przeznaczyły około 1 mln zł.

▲ W Koninie, z inicjatywą Komitetu Powiatowego PZPR, Wydziału Oświaty i Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, powstał Społeczny Komitet Budowy Domu Nauczyciela. Prezydium Komitetu Budowy (którego przewodniczącym został sekretarz KP PZPR, tow. A. Chmielewski) omówiło plan działania oraz środki i sposoby gromadzenia funduszu. Prezydium ustaliło, że Dom Nauczyciela stanie nad jeziorem w m. Slesinie. Przewidywane będzie dla nauczycieli-rencistów oraz nauczycieli dla nauczycieli tutejszego powiatu. Ponadto przewiduje się budowę domków campingowych na uczasy rodzinne dla nauczycieli powiatu konińskiego. Uchwałą plenum Zarządu Oddziału ZNP — część funduszy zgromadzonych będzie z dobrowolnego opodatkowania się nauczycieli.

KRONIKARZ

Po naszym święcie

ne dla wszystkich kuracjuszy przez dziećmi ze szkoły nr 62 we Wrocławiu. Również pocztą nie została w tyle. Listonosz codziennie przynosił stopy listów.

16 listopada odbył się w sanatorium wielecerek taneczny połączony z występami artystycznymi kuracjuszy, prowadzony, jak wszystkie imprezy kulturalne, przez referenta k.o. Witolda Prohaskę. W niedzielę zespół sąsiedniego sanatorium akademickiego wystąpił z rewii piosenek.

We wtorek zaś odbyła się główna uroczystość, na której dyrektor sanatorium — dr Roman Talewski w serdecznych słowach podkreślił znaczenie społeczne zawodu nauczyciela, porównując jego pracę z pracą lekarza. Wręczył również dwójce najstarszym i dwójce najmłodszym nauczycielom-kuracjom upominki od dyrekcji sanatorium. Na tym jednak nie koniec. Okazało się bowiem, że i niektóre zarządy okręgów ZNP, a szczególnie województwa łódzkiego, pamiętały o swych nauczycielach, przysyłając nagrody pieniężne, które na akademii zostały wręczone nauczycielom przy uczonych oklaskach sali. Po akademii zakopiański Teatr im. Heleny Modrzejewskiej wystawił komedię R. Niewiarowicza.

Nauczyciele powiatu debickiego uroczystości obchodzili Dzień Nauczyciela. Powiatowy Komitet Obchodu dołożył starań, by uroczystości miały charakter serdeczny i objęły wszystkich nauczycieli. 16 listopada odbyła się akademicka w sali klubu „Kosmos”, na którą w części oficjalnej złożyli się: zagalenie przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, referat inspektora szkolnego, życzenia złożone przez I sekretarza KP PZPR oraz przedstawicieli organizacji młodzieżowych.

W części artystycznej wystąpiła orkiestra nauczycielska ze swoimi solistami oraz zespół estradowy Wojska Polskiego z Rzeszowa. W występie zespołu wpleciono życzenia dla zasłużonych nauczycieli i zespołów wyróżniających się szkół. Po akademii odbyło się w miejscowej kawiarni „Parkowa” spotkanie nauczycieli z przedstawicielami Komitetu Powiatowego partii oraz władz państwowych i organizacji młodzieżowych.

Uroczystości organizowane w tym powiecie były wyrazem szczerzego zrozumienia pracy nauczycieli przez społeczeństwo i uznania dla ich wysiłku.

Konkurs dla nauczycieli biologii

Centralny Ośrodek Metodyczny i Redakcja czasopisma „Biologia w Szkole” organizują w roku 1964 konkurs pod nazwą:

„Moja praca nad unowocześnieniem pracy (względnie klasopracowni) i wykorzystaniem pomocy naukowych w nauczaniu biologii”.

Do udziału w tym konkursie przystąpić mogą nauczyciele biologii ze szkół podstawowych i średnich, którzy nie posiadają jeszcze pracowni (klasopracowni) we własnej szkole, a zamierzają w bieżącym roku zorganizować je oraz nauczyciele, którzy posiadają już pracownię (klasopracownię).

Zgłoszenie przystąpienia do konkursu należy nadsyłać do Centralnego Ośrodka Metodycznego pod adresem: Warszawa, Al. I Armii WP 25, w terminie do dnia 15 marca 1964 r.

Konkurs na pamiętnik samouka

Instytut Pedagogiki wspólnie z Centralną Radą Związków Zawodowych, Wydziałem Oświaty i Kultury ZSL, Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, instytucjami spółdzielczymi i organizacjami społecznymi — organizuje KONKURS NA PAMIĘTNIK SAMOUKA, który w Polsce ludowej w okresie 20-lecia zdobył elementarne i dalsze wykształcenie poza szkołą dzienną i ma osiągnięcia w życiu, w pracy zawodowej lub społecznej (dolna granica wieku — nie mniej niż 25 lat).

Przewidziane są liczne nagrody pieniężne i książkowe.

Termin nadsyłania pamiętników — 31 maja 1964 r.

Regulamin konkursu wysyła: Instytut Pedagogiki, Warszawa, ul. Górczewska 8 i Zespół Oświaty i Upowszechnienia Kultury CRZZ, Warszawa, ul. Kopernika 36/40.

Instytut Pedagogiki apeluje do wszystkich, którym bliska jest sprawa rozwoju oświaty i kultury w Polsce Ludowej, aby pomogli w wyszukaniu samouków i zachęceniu ich do napisania wspomnień o przebytej drodze samokształcenia. Pamiętniki należy przysłać do Instytutu Pedagogiki pod w/w adresem.

ZAKŁAD KSZTAŁCENIA PRACUJĄCYCH INSTYTUTU PEDAGOGIKI



10.X.1963 r. zmarł w wieku 59 lat

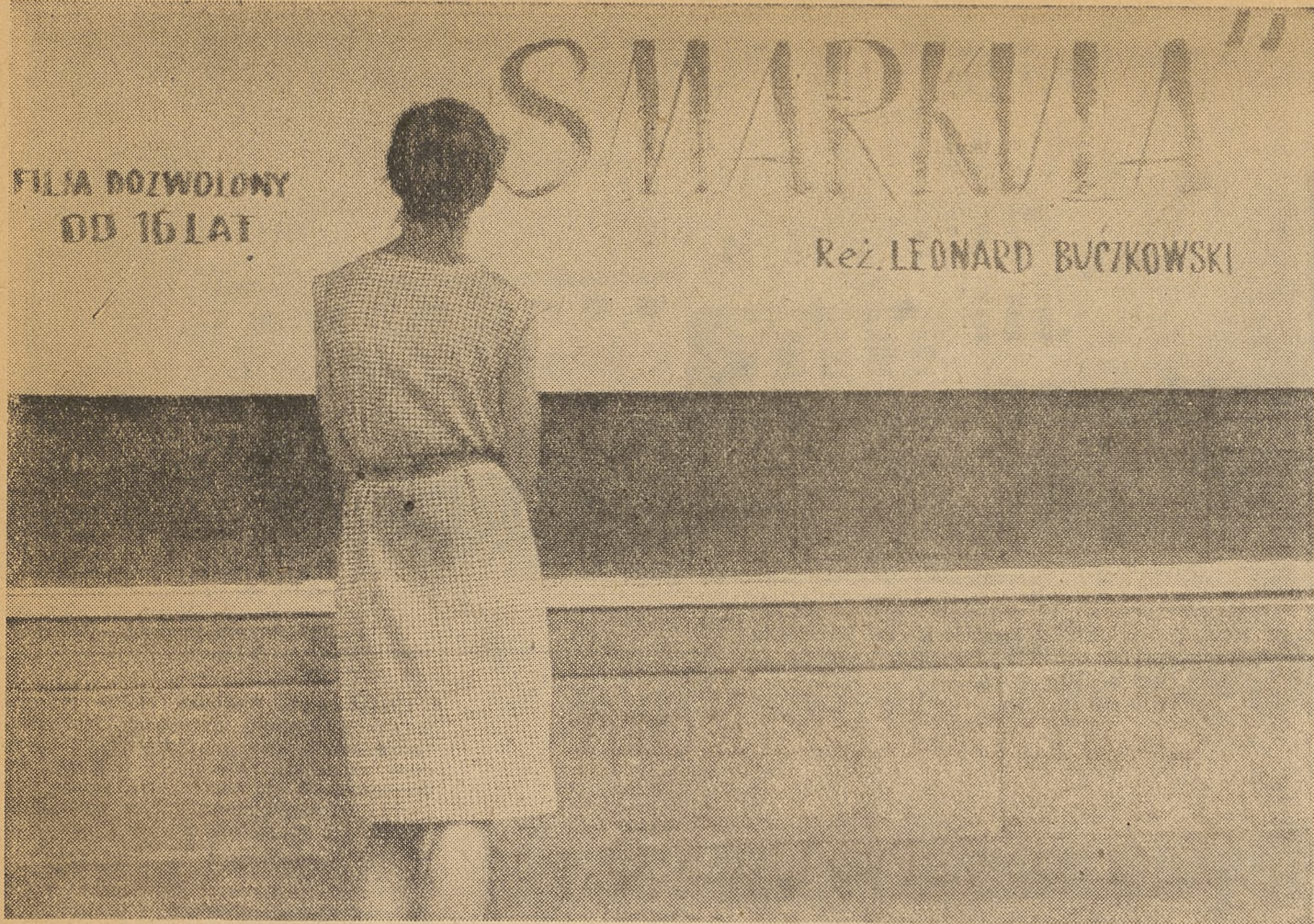
kol. mgr EDMUND GRZELAK

długoletni nauczyciel pedagogiki w Liceum Pedagogicznym w Zdunskiej Woli

Zmarły był przed wojną kierownikiem szkoły w Chociwju — po wojnie zaś kierownikiem szkoły w Pabianicach, potem nauczycielem pedagogiki w Liceum Pedagogicznym w Tomaszowie Mazowieckim, a ostatecznie w Zdunskiej Woli.

W zmarłym tracimy dobrego, uczynnego kolegę-związkowca oraz wychowawcę i przyjaciela młodzieży.

OGNIKO Nr 1 ZNP w Zdunskiej Woli



NASZ KONKURS

Fot. K. Czapalski

(Dokończenie ze str. 1)

przejawy złego zachowania młodzieży. W 1962 r. wysłano do szkół 2561 zawiadomień o wykrykach uczniów. Wysłano też zawiadomienia do komitetów blokowych, zakładów pracy.

Na Kielecczyźnie w wyniku doświadczeń w Starachowicach z coraz większym poparciem spotyka się postulat współpracy szkoły i nauczycieli z MO. Doświadczenia starachowickie sięgają początku 1962 roku, kiedy to w wyniku porozumienia z komendą MO jej funkcjonariusze oraz dzielnicowi otoczyli opieką poszczególne szkoły. Utrzymując codzienne kontakty wykorzystywali m.in. lekcje wychowawcze na rozmowy z młodzieżą wyjaśniając szkodliwość społeczną przestępstw i chuligaństwa.

Organizowano też spotkania z rodzicami w ramach wykładów uniwersyteckich dla rodziców, a także na terenie zakładów pracy. W wyniku tych zabiegów stwierdzono wyraźną poprawę w zachowaniu młodzieży.

Szukając źródeł chuligaństwa zwrócono też uwagę na stancje. W Pińczowie np. powołano społeczną komisję do kontroli stancji. Komisja ustala, kto z mieszkańców miasta może prowadzić stancję. Bieże się przy tym pod uwagę także atmosferę wychowawczą.

Poza tym szereg wysiłków podjęła wojewódzka komisja opieki nad szkołami przy WKZZ w zakresie prac komitetów opiekuńczych wraz komitetami rodzicielskimi, kontrolując zachowanie się młodzieży po lekcjach.

Koszaliński

W ciągu dziesięciu dni listopada (12-22) organa MO zatrzymały 370 osób za różnego rodzaju przestępstwa i wykroczenia o charakterze chuligańskim. Szczególnym echem odbiło się pobicie nauczyciela jednej ze szkół w Kołobrzegu przez grupę młodych chuliganów. Pobito także starszego wiekiem woźnego, który wystąpił w obronie nauczyciela.

Zdaniem MO — wzrost chuligaństwa na terenie województwa umotywowany jest najwyższym w Polsce procentem ludzi młodych, często pozbawionych regionalnych więzów kulturalnych, które w siedliskach środowiskach odgrywają rolę hamującą. W niedostateczny też sposób reaguje na zdeprawowanie młodzieży nadzór pedagogiczny. Szczególnie troski wymaga młodzież, która ukończyła 7 klas i nie uczy się dalej, nie podejmując jednocześnie pracy. Ta młodzież nie ma się kto zająć. Organizacja młodzieżowa, które powinny włączyć szczególnie aktywny udział w wychowaniu pozaszkolnym, nie zajęły stanowiska w sposób zdecydowany. W tej chwili mobilizuje się do pracy

cy na tym odcinku wszystkich zainteresowanych. Na szczególną uwagę zasługują nauczyciele, z których wielu odpowiadając na apel „Głosu Koszalińskiego”, zgłosiło swój udział w zwalczaniu chuligaństwa.

Lubelskie

Przy Kuratorium i większości wydziałów oświaty PPRN zorganizowane zostały komisje opieki nad młodzieżą, w których skład wchodzi przedstawiciele władz szkolnych, komitetów rodzicielskich, nauczyciele, funkcjonariusze MO oraz członkowie organizacji młodzieżowych. Zadaniem komisji jest zapobieganie powstawaniu przejawów chuligaństwa wśród młodzieży, szczególnie szkolnej.

Na terenie Lublina komisja postawiła sobie za zadanie:

▲ Kontrolę ośrodków, w których skupia się młodzież (parki, kina, stadiony, kawiarnie, dworce) za pośrednictwem trójki opiekuńczych (rodzic, nauczyciel, funkcjonariusz MO).

▲ Włączenie trójki klasowych do sprawowania przyczyn nieobecności w szkole młodzieży zaniedbanej. Dużym osiągnięciem w tej pracy może się pochwalili Szkoła Podstawowa nr 14 w Lublinie.

Poza tym wszystkie szkoły średnie dostały polecenie dokonania przeglądu stancji uczniowskich, ich rejestracji i zatwierdzenia. Stancje zagrożone pod względem wychowawczym będą likwidowane.

Komenda Wojewódzka MO w Lublinie wyraziła nauczycielom wdzięczność za dotychczasową współpracę. Sesja Miejskiej Rady Narodowej zatwierdziła przy okazji omawiania innych spraw szkolnych — regulamin dla młodzieży szkolnej miasta Lublina.

Łódź miasto

W przeciwieństwie do wszystkich chyba innych miast wojewódzkich w Polsce, w Łodzi na przestrzeni ostatniego roku nie notuje się wzrostu wykrytek chuligańskich. Przyczyniło się do tego m.in. wcześniejsze nasilenie akcji profilaktycznej i represyjnej wobec chuliganów. Prace na tym polu podjęto już w 1961 roku. W zakresie działalności profilaktycznej powołano przy komitetach blokowych

spoleczne komisje ochrony porządku publicznego. Działają one w ścisłym kontakcie z jednostkami ORMO i MO. Ich zadaniem jest sporządzanie wniosków do kolegiów karno-orzekających, zawiadamianie społecznych komisji lekarskich o nadużywaniu alkoholu przez niektóre osoby, sądów opiekuńczych — w przypadkach braku opieki nad dziećmi, wskazywanie melin pijackich itp.

Powołano także do życia ekipy kontrolne (funkcjonariusz MO, ormowiec, nauczyciel). Sprawdzają one legitymacje uczniowskie u nieletnich bywalców kin i kawiarni w godzinach przedpołudniowych i wieczornych. Ostatnia taka akcja, przeprowadzona 21 listopada, dała obfity plon i odbiła się szerokim echem wśród młodzieży i dorosłych. Wpłyne

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż 75 proc. nieletnich przestępców posiada pełne rodziny, 23 proc. to półsieroty, a tylko niewiele ponad 1 proc. — sieroty. Należy przy tym dodać, iż ilość przestępstw jest prawie o 50 proc. większa w rodzinach, w których pracuje tylko jedno z rodziców. Fakty te są zaprzeczeniem poglądu, iż rodzina, a szczególnie rodzina, w której tylko jedno z rodziców pracuje — wywiera złaśliwy skutek w zakresie wychowania dzieci.

W wyniku analizy sytuacji rozpoczęto okoordynowaną akcję antychuligańską. Oto ciekawe zamierzenia w tym zakresie:

▲ W przypadkach koniecznych rady narodowe prowadzą badania sytuacji rodzinnej, materialnej i wychowawczej młodzieży.

▲ Rady narodowe oraz komitety rodzicielskie podjęły kroki mające na celu zabezpieczenie środków finansowych w budżetach rad oraz komitetów na pomoc dla dzieci zaniedbanych.

Takt i życzliwość będą konieczne tym bardziej na trzecim etapie — kiedy w klasie lub w szkole powstały już grupki uczniów przekraczających granice zakreślone regulaminem szkolnym, kiedy autorzytet przywódców takich grup — zazwyczaj jednostek najbardziej zdeprawowanych — przestają zaczyna autorzytet nauczycieli.

Wtedy już konieczne będą konsultacje wychowawców poszczególnych klas z kierownictwem szkoły. Konieczna też będzie współpraca szkoły z domem rodzinnym. Nie bić od razu „w wielki dzwon”, ale zastanowić się, czy naprawdę te niedorostki muszą „wygrać” z nami, dorosłymi, doświadczonymi ludźmi z pedagogicznym wykształceniem. Nie „relegować” — uchylać rady pedagogicznej — jak się to, niestety, zbyt często jeszcze dzieje, lecz raczej pamiętać o tym, że relegowany w najlepszym razie trafi do innej szkoły (gdzie inni nauczyciele będą z nim tak samo pracowali) — po co więc bawić się w kukulę?...

W przypadku grup przeskadzających w pracy wychowawczej, trzeba by starać się zrobić grupę — przez oddziaływanie na poszczególnych jej członków, poprzez zainteresowanie pracą kółek, samorządu i organizacji młodzieżowych, poprzez zainteresowanie pracą kółek, za-

DZIEWCZYNA ma nie więcej niż 16 lat. Buzia pokryta grubą warstwą pudru, oczy podkreślone kredką, strój daleko odbiegający od tego, jakiego moglibyśmy oczekiwać u uczennicy.

Zaindagowana uśmiecha się niepewnie: — Legitymację?... Zaraz, zaraz, powinna być...

Powinna, ale już wiemy, że nie ma. Zdradza nam to nerwowo pośpiech, z jakim dziewczyna przeszukuje teczkę, kieszonkę płaszcza i szkolnego (o dziwo!) fartuszka.

Kolejne pytanie o nazwę i adres szkoły, o czas zajęć lekcyjnych, o adres rodziców... I wreszcie: a co robisz o tej porze w domu towarowym?

Dziewczynka dość mętnie tłumaczy, płacze się w odpowiedziach, w końcu przyznaje: wagiary. Notujemy w zeszycie kontrolnym: zawiadomić szkołę i rodziców. Płaczącą delikwentkę ekspediuujemy na lekcję. Czy dojdzie? Trudno w tej chwili sprawdzić. W każdym razie ta dziewczyna nie płacze i obiecuje poprawę. A inni?

Dzielnica, społeczna trójka kontrolna w składzie: nauczyciel, przedstawiciel komitetu rodzicielskiego i sierżant MO wyrusza na miasto o 9 rano. Pierwszy etap: PDT.

▲ Czyni się wysiłki w celu podniesienia poziomu i rozwoju form pracy pozaszkolnej i pozaszkolnej, organizowania blokowych świetlic dziecięcych, udostępniania dzieciom i młodzieży przedpołudniowej i klubów zakładowych, związkowych itp.

▲ Władze wojewódzkie projektują wybudowanie trzech domów dziecka w Brzegu, Krapkowicach i Namysłowie. Przewiduje się także utworzenie stałej poradni wychowawczej dla rodziców oraz powołanie komisji do walki z przestępczością nieletnich.

▲ Za sprawę istotną uznano też konieczność przewyższenia niechęci zakładów pracy do przyjmowania nieletnich i otaczania ich opieką w czasie pracy.

▲ Czynione są także starania u umożliwienie dzieciom i młodzieży bezpłatnego uczestnictwa w zamkniętych imprezach sportowych (inicjatywa KKFIT, m.in. w Nysie).

Poznań miasto

Poznań celuje w opiece nad stancjami i młodzieżą dojeżdżającą. Komisja Oświaty już w lutym br. omówiła szereg problemów pogłębiających trudności wychowawcze. Aby im zapobiec, sugerowano władzom oświatowym m.in. utrzymanie w szkołach świetlic lub kącików, które mogłyby stanowić poczekalnię dla młodzieży dojeżdżającej. Jednocześnie postulowano wzmocnienie opieki nad uczniami dojeżdżającymi, szczególnie na terenie świetlicy dworcowej.

Specjalna komisja, w skład której wchodzi także przedstawiciel ZNP, zobowiązała Kuratorium do przeprowadzenia w każdej szkole zebrań uczniów dojeżdżających oraz osobno — ich rodziców. Tematem tych zebrań będą zagadnienia wychowawcze. M.in. przedyskutowana zostanie sprawa utrzymania odrębnych wagonów dla młodzieży szkolnej, gdyż zdaniem niektórych są one szkołą chuligaństwa.

Aby ograniczyć możliwość bezkarnych zaczepek, postanowiono lepiej oświetlić otoczenie szkół uczących na dwie zmiany, a po południu skierować w te rejony patrol MO.

O podjęciu podobnych kroków informacja na także nasi stali korespondenci z terenu województwa łódzkiego, Olsztyna, Rzeszowa, Szczecina, Warszawy i Wrocławia.

Materiały nadesłali: Eugeniusz Buczak, Zofia Bilut, Jan Ciolek, Eugeniusz Czerkies, Barbara Dasty, Aleksander Długolecki, Tadeusz Dziubiński, Jan Janicki, Zygmunt Jesionowski, Kazimierz Kaznowski, Kazimierz Podgórski, Lucjan Sukowski, Franciszek Śmiałek, Henryk Wójcik, Ryszard Zieliński.

Proszę okazać legitymację...

Z tłumem kupujących wyławiliśmy młodzież. Jest jej tu niestety wiele, bardzo wiele. Chłopcy i dziewczęta w różnym wieku (przeważa młodzież w wieku od 14 do 17 lat), często wyzywająco „modnie” ubrani, w znacznej większości bez tarcz, często i bez teczek, z książkami wepchniętymi za pościegniętej paskiem kurtki. Kręcą się po piętach, przystają przed stoiskami, grupują się przy kalendarzach, palą papierosy...

— Proszę okazać legitymację... Pokaż legitymację szkolną...

Smętny jest stan tych dokumentów. Wygniecione, brudne, z niewidocznymi niemal napisami. Na żadnej nie ma oznaczonego czasu zajęć szkolnych, co bardzo utrudnia pracę trójki.

W przypadku braku jakiegokolwiek dokumentu sięgamy i do teczek. Sprawdzamy zeszyty, datę ostatniej zapisanej lekcji. I tu „fachowość” nauczyciela oddaje nieocenione usługi. Z treści i wyglądu zeszytu bezbiednie „odczytuje” stan zaawansowania wagarów, stosunek ucznia do szkoły, do pracy... Ilość notatek w kontrolce rośnie.

„Zbigniew G. lat 10 — twierdzi, że wstał do PDT w drodze do lekarza. Brak legitymacji, brak tarczy, brak jakiegokolwiek zaświadczenia o potrzebie zasięgnięcia porady lekarskiej”.

„Janina P. lat 14 — przynajmniej się, że jest na wagarach”.

„Bogusław W. lat 15 — twierdzi, że lekcje ma dopiero po południu. Legitymacji brak. Utrzymuje, iż szkoła jeszcze nie wydała. Sprawdzić”.

„Wojciech M. lat 15 — Przychodzi do PDT z nudów... do szkoły już nie chodzi. Rzekomo nigdzie nie mógł się dostać. Trzeba sprawdzić i ewentualnie zająć się chłopcem”.

Trudno wyrwać się z PDT, a jeszcze trzeba obejść kilka innych chętnie odwiedzanych przez młodzież miejsc. Dworzec Warszawa — Stadion. Ławki obłożone przez kilkunastolatków.

Bożena U. króluje w gromadzie wielbicieli. Jej ładna buzia lepi się od kosmetyków, powieki powleczone czarną szminką. W uszach klipsy, na szyi kilka sznurków koral, biała puszysta czapka z białą świecą „złota” broszka.

Dziewczynka, mocna poparciem adoratorów, jest arogancka, nie chce odpowiadać, wzrusza ramionami, śmieje się... Dopiero interwencja sierżanta MO umożliwiła przeprowadzenie wywiadu. Okazuje się, że Bożena właśnie idzie do szkoły (w tym stroju). „Wstała” tylko na dworzec po koleżankę. Część jej towarzyszy to uczniowie „wieczorówki”, część rzekomo pracuje.

I znów adnotacja w kontrolce. I znów rozmowa z młodzieżą. Bożenę wyprawiamy z dworca.

Reakcja publiczności tak tu, jak i w PDT, jak zresztą wszędzie, gdzie pojawia się trójka kontrolna — jednakowo pozytywna. Odnosi się wrażenie, że wszyscy z ulgą witają akcję świadczącą, iż zaczyna się coś dźiać coś, co ukróci bezkarność, co nałoży jakieś hamulce, przywróci porządek. Stąd owe liczne uwagi w rodzaju: bardzo dobrze; nareszcie; żeby tak zawsze tylko sprawdzali.

POPOŁUDNIOWY dyżur trwający od godziny 17 do 22 (ranny trwa od godziny 9 do 14) przynosi inny, niestety, jeszcze smutniejszy plon. Mniej jest wprawdzie wagarowiczów ze szkół wieczorowych — trudniej zresztą sprawdzić — więcej natomiast dziewcząt wyraźnie oscylujących w kierunku prostytucji, chłopców grających w karty, pijących wino, wystawiających beznamiętnie przed kioskami z piwem, w bramach, wódczących się po parkach.

Krystyna D., Jadwiga F., Teodora K., Barbara C. — wszystkie po 16, wszystkie uczennice technikum — spotykamy w parku w towarzystwie dorosłych mężczyzn. Towarzyszy swych „poznali” przed chwilą. Co robią? Ano, nic. Spacerują sobie, rozmawiają. A że ani pora, późny wieczór, ani temperatura, jak panuje w tym dniu, nie sprzyjają spacerom, ciek przeschadzić łatwo sobie odpowiadają. W kawiarni-klubie ZMS pełno młodzieży szkolnej. Piją kawę i zachowują się dość spokojnie. Nie ma więc powodu jak wczoraj, gdy pili wino — zwracać im uwagi. Nie ma powodu, ponieważ nie ma przepisu określającego wiek upoważnia-

jący do przebywania w kawiarni bez opieki dorosłych. A szkoda.

W regulaminie szkolnym istnieje zarządzenie zabraniające młodzieży przebywania bez opieki w miejscach publicznych po godzinie 20. Martwy to był dotychczas przepis. Martwy, bo jego wykonanie przez nikogo nigdy nie było kontrolowane. Obecnie nabrali znaczenia. Młodzież wie o tym i zaczyna się z nim liczyć. Wieczorem ulica wyraźnie „do-rośnie”.

Praca trójki społecznej kończy się późno. Dobra, pożyteczna to była praca. Nie dlatego, że w zeszycie kontrolnym przybyło znowu kilkanaście nazwisk i nawet nie dlatego, że w stosunku do właścicieli tych nazwisk wyliczniki zostaną takie czy inne konsekwencje, ale przede wszystkim dlatego, że wieść o istnieniu społecznego nadzoru rozchodzi się wśród społeczeństwa, że być może kilkaset młodych dziewcząt i chłopców zaważa się przed pójściem na wagiary, zwątpi w bezkarność swoich wyczynów, że kilkunastu kierowników kin czy innych lokali rozrywkowych zrezygnuje z docagania planów metodą przymykania oczu na tak utrudniające życie adnotacje, jak film dozwolony od lat...

Spoleczne trójki kontrolne działają na terenie stolicy od kilku dopiero dni. Nie wszystkie jeszcze dzielnice zostały zorganizowane, nie wszędzie jeszcze pracują trójki społeczne. W dzielnicach Praga-Północ już te pierwsze, nie zawsze jeszcze doskonałe próby, dają rezultaty. Rezultaty trudne na razie do uchwycenia, przejawiające się raczej w atmosferze, jaką otacza ta akcja, w życzliwym zainteresowaniu społeczeństwa dorosłych, w zwiększonej liczbie tarcz na rękawach płaszczy, w pośpiechu, z jakim młodzież dopomina się w kancelariach szkolnych o legitymację.

Właśnie, dopomina się. Bo niestety, zdają się przypadki, że młodzież nie ma legitymacji z winy szkoły, a już do regulacji należy, że brak na tych dokumentach oznaczenia czasu zajęć, co praktycznie skazuje trójkę kontrolną na zawalenie objaśnianiu ucznia, bądź na długie „dochodzenie” prawdy systemem krzyżowych niemal pytań.

Brak też wielu przepisów dokładnie określających gdzie i do jakiego wieku, nie wolno młodzieży przebywać bez opieki starszych.

Czy trójki rozwiązały problem chuligaństwa? Na pewno nie. Jest to leczenie zaledwie objawów choroby, której korzenie tkwią o wiele głębiej, w stosunkach panujących w wielu domach rodzinnych, w piąstach ojców, w uchyłaniu się rodziców od obowiązków opieki nad dziećmi, w zapracowaniu matek, w niedociąganiu dzieci, w tysiącach innych przyczyn, których pobieżne choćby wyliczenie grubo przerażałoby ramy jednego artykułu.

A jednak, mimo iż nie wiemy, że akcja trójek sprawy nie rozwiąże, że tylko może pomóc w likwidacji pewnych form chuligaństwa, w tworzeniu atmosfery — nie powinniśmy z niej rezygnować. Przeciwnie, powinniśmy ją popierać i rozposzerzać wszędzie tam, gdzie jest potrzebna i możliwa do przeprowadzenia. Powinni ją popierać przede wszystkim nauczyciele.

Właśnie nauczyciele. W związku z tym wyłania się jeszcze jedna kwestia. Powołanie do trójek społecznych nauczycieli spotkało się wśród pedagogów z rozmaitymi reakcjami, często nieprzychylnymi. Przyznam się, że saria byłam zdania, iż nauczyciele, zbyt wiele mają obowiązków w szkole, aby mogli przejąć jeszcze i tę funkcję, że opieka pozaszkolna powinna należeć do rodziców itp. itp.

Zmieniam zdanie gruntownie. Sama obecność nauczyciela nadaje całej akcji charakter pedagogiczny, nie mówiąc już o tym, że jego znajomość zagadnienia, umiejętność rozwiązywania rozmowy z młodzieżą, orientacja w tajnikach planów lekcyjnych i wszelkich szkolnych przepisach — oddaje nieocenione usługi.

A ponadto właśnie fakt, że w trójce reprezentowana jest zarówno szkoła, dom jak również i władza państwowa — ma na pewno nie najgłabsze znaczenie, jest świadectwem jakiejś wspólnej, poważnej troski o naszą młodzież.

KRYSZYNA ROGALSKA

Niepowodzenia w szkole przyczyną wykolejenia

WYMIAR sprawiedliwości dysponuje ograniczonym zasobem środków: upomnienie, oddanie posadnego pod dozór rodziców, wyznaczenie kuratora sądowego, skierowanie do zakładu wychowawczego, przekazanie do zakładu poprawczego. Przy czym nawet w bardzo nagłych przypadkach, gdy konieczne jest skierowanie dziecka do zakładu wychowawczego — na miejsce w zakładzie czekać trzeba z reguły rok lub nawet dłużej. Rezultatem takiego „czekania” jest najczęściej recydywa.

Do zakładów poprawczych trafiać powinny w zasadzie jednostki najbardziej zdeprawowane, nie przystosowane do współżycia z młodzieżą w normalnych szkołach; młodzież, nad którą stracił również kontrolę dom rodzinny. Zakład poprawczy jest „złem koniecznym”.

Skoło więc nie w rozbudowie zakładów poprawczych szukać należy rozwiązania problemu przestępczości młodzieży, trzeba próbować w szerszej niż dotychczas skali — stosowania profilaktyki głównie w szkole, gdzie zazwyczaj zaczyna się proces wykolejania się dziecka nie potrafiącego przystosować się do stawianych mu wymagań, odnoszącego same niepowodzenia.

Statystyki wykazują, że nieletni przestępcy, tzw. nieprzystosowani, rekrutują się głównie spośród drugorocznych wagarowiczów i „wypeków” ze szkół. Bardzo wielu nieletnich zmieniło kolejno kilka szkół; większość jest opóźniona w nauce o 2-3 lata. Klasa V jest często progiem „nie do przebycia”, chociaż zjawisko drugoroczności występuje już nawet i w klasie pierwszej. Druga fala spraw sądowych — to absolwenci klasy VII, nie uczący się dalej, nie pracujący i nie wykazujący bliżej sprecyzowanych zainteresowań zawodowych.

Należy więc zastanowić się, w jaki sposób — i to w istniejących warunkach — przeciżenia szkoły i nauczyciela — sku-

kać można metodę lepszego wykorzystania możliwości szkoły w dziedzinie profilaktyki, zapobiegania niepowodzeniom szkolnym, a tym samym wykolejaniu się uczniów.

PIERWSZYM sygnałem niepowodzeń są zle oceny z poszczególnych przedmiotów. Wiemy na ogół, że w takich sytuacjach należy zbadać przyczynę złych postępów ucznia. Nauczyciel przedmiotu powinien zdać sobie sprawę z występujących aktualnie braków w zasobie wiadomości ucznia i dać mu wskazówki, w jaki sposób może wybrnąć z chwilowych trudności. Jeżeli ocen niedostatecznych z danego przedmiotu jest w klasie więcej, nauczyciel powinien starać się zrewidować metody własnej pracy.

W przypadku, gdy poszczególni uczniowie mają po kilka ocen niedostatecznych, do razu musi w to włączyć wychowawcę klasy, starając się dociec przyczyn. Może dany uczeń nie potrafi się uczyć, brak mu własnej metody; może nie ma odpowiednich warunków do pracy w domu? Wówczas trzeba będzie zorganizować kółko samokształceniowe — w ramach samorządu, organizacji młodzieżowej lub na terenie świetlicy szkolnej. Nawet jeżeli „diagnoza” zdaje się wskazywać na lenistwo, jako jedyną przyczynę złych postępów — nie należy zbyt łatwo potępiać ucznia, a starać się dobrać przyczyn braku zainteresowania lekcjami. Czasami wystarczy porozumienie się z rodzicami dziecka. Jeżeli nie potrafia pomóc — często bowiem sami nie ukończyli szkoły podstawowej — praca samokształceniowa pod kierunkiem nauczyciela, będzie tutaj nieodzowna. Inaczej bowiem dojdzie do drugiego etapu wykolejania, jakim jest: lekceważenie

sobie autorzytetu szkoły, nieposłuszeństwo, kradzież, złośliwe psoty, wagiary. Są to oczywiście truzny dla każdego do-

świadczanego nauczyciela. Przypominam jednak o nich dla porządku i nie tylko.

Młodzież potrafi wykazać wiele entuzjazmu, a jej tzw. cynizm jest zazwyczaj sposobem samobrony. Cynizm młodzieży jest jak sądzę, przejawem frustracji. Jeżeli nauczyciel potrafi wskazać drogi wyprzedzające ją z zaskakującą — zdobyć wówczas serca swoich wychowanków, a wiadomo, że nie jest trudno wykręsać u młodych ludzi entuzjazm i wolę współpracy. Trzeba jednakże robić to w sposób taktowny i życzliwy, nie deprymując ucznia przypominaniem jego porażek.

Takt i życzliwość będą konieczne tym bardziej na trzecim etapie — kiedy w klasie lub w szkole powstały już grupki uczniów przekraczających granice zakreślone regulaminem szkolnym, kiedy autorzytet przywódców takich grup — zazwyczaj jednostek najbardziej zdeprawowanych — przestają zaczyna autorzytet nauczycieli. Wtedy już konieczne będą konsultacje wychowawców poszczególnych klas z kierownictwem szkoły. Konieczna też będzie współpraca szkoły z domem rodzinnym. Nie bić od razu „w wielki dzwon”, ale zastanowić się, czy naprawdę te niedorostki muszą „wygrać” z nami, dorosłymi, doświadczonymi ludźmi z pedagogicznym wykształceniem. Nie „relegować” — uchylać rady pedagogicznej — jak się to, niestety, zbyt często jeszcze dzieje, lecz raczej pamiętać o tym, że relegowany w najlepszym razie trafi do innej szkoły (gdzie inni nauczyciele będą z nim tak samo pracowali) — po co więc bawić się w kukulę?...

W przypadku grup przeskadzających w pracy wychowawczej, trzeba by starać się zrobić grupę — przez oddziaływanie na poszczególnych jej członków, poprzez zainteresowanie pracą kółek, samorządu i organizacji młodzieżowych, poprzez zainteresowanie pracą kółek, za-

jęć pozalekcyjnych (sport, modelarstwo, geografia itp.), dalej poprzez świetlice i drużyny podwórkowe, poradnie TPD i szereg innych istniejących oraz stale powstających placówek tego typu, jakie często nie wykorzystanych.

Trudniejsza sprawa z przywódcami. I tutaj można często takiego ucznia uratować, wciągając go do różnych prac, gdzie mógłby wykazać się inicjatywą (tym razem właściwie ukierunkowaną) i gdzie może osiągnąć dobre wyniki. Jeżeli to się uda (i tylko wówczas) trzeba takiego ucznia skierować do Ośrodka Selekcyjnego w celu przebadania i skierowania go do odpowiedniej szkoły (dla przerosniętych i nieprzystosowanych).

Wagiary to albo „przygoda” uczniów, dobrych w zasadzie, co zdarza się rzadziej i występuje sporadycznie, albo — uczeczka — ze strachu przed konsekwencjami jakichś przewinień w szkole — najczęściej przed biciem. Strach może doprowadzić nawet do ucieczek z domu, waleśania się — i w konsekwencji — do kradzieży! Dlatego unikajmy wytworzenia niepotrzebnych sytuacji konfliktowych. Starajmy się raczej rozładowywać konflikty na terenie szkoły, rozmawiajmy sami z uczniem, nie „napuszajmy” rodziców na dziecko. Udziałajmy im raczej wskazówek, jak postąpić najlepiej w danym przypadku. Trzeba też stale kontrolować uczniów. Sprawdzaj okresowo legitymacje szkolne. I tutaj także zamiast gromić, lepiej wykazać uczniowi, że popełnił przestępstwo. Przewinienia dobrze omawiać z całą klasą, nie wymieniania nazwisk winowajców. A więc mniej karać, więcej zachęcać, a kiedy się tylko da — pochwalać.

NO dobrze, ale co robić, jeśli uczeń pali papierosy, pije alkohol, kradnie? W każdym bądź razie trzeba wykorzystać wszystkie dostępne środki. A więc: godziny wychowawcze, pogadanki

lekarza, wreszcie rozmowy wychowawcy z winowajcą, a kiedy trzeba — z kierownictwem szkoły. Należy koniecznie przekonać się, czy dom współdziała tu ze szkołą.

W przypadku, gdy złapano ucznia na kradzieży, też trzeba naradzić się najpierw z kierownictwem szkoły, zanim skieruje się sprawę do milicji. Należy pamiętać, że dziecko dopiero od 13 lat — i to w ograniczonej mierze — odpowiada przed prawem za swoje czyny. W takich przypadkach sąd stosuje również tylko środki wychowawcze.

Obecnie istnieje w Polsce tendencja do wyeliminowania z kompetencji sądów dla nieletnich spraw dzieci do lat 13, wobec których stosowane są tylko środki wychowawcze. Należy raczej zapobiegać stykaniu się dzieci młodszych z wymiarem sprawiedliwości. Bo pomijając już inne aspekty tej sprawy, nie wpływa specjalnie budując na dziecko fakt, iż po długotrwałych korowodach, kiedy już wiadomo, jaki czyn popełniono, sąd w majestacie prawa... zwalnia winowajcę do domu.

Wszystkie podane tutaj znane środki zaradcze sprowadzają się właściwie do jednego: szkoła powinna nie tylko uczyć leż — przede wszystkim — wychowywać! Nie należy pobłażać uczniom, ale środki stosowane przez nauczycieli powinny prowadzić do celu, powinny być pedagogiczne — budzić chęć współdziałania ze strony ucznia. Szkoła posiada takie możliwości — chodzi teraz o to, żeby wykorzystywać je w jak najszerszej skali.

Oto niektóre propozycje — na wyrost:

● Konieczne jest dalsze rozładowanie programu klasy piątej.

● Trzeba zwrócić większą uwagę na pracę świetlic szkolnych, uatrakcyjnić wycieczki etc., nie robić ze świetlic żłobków dla dzieci szkolnych; we wszystkich świetlicach wprowadzić obowiązkowo dożywianie.

● Warto przerosnąć na teren naszych szkół niektóre doświadczenia przodujących placówek. Francuska „nowoczesna szkoła laika” Freinet’a może po części posłużyć jako przykład rozsądnego rozwiązywania trudności, pobudzania uczniów do samodzielnej i twórczej pracy. Podobnie warto się szerzej rozpowszechnienia doświadczenia nauczycieli polskich, pracujących metodą ośrodków pracy propagowaną przez PIPS.

● Przede wszystkim należy dzieciom nie nadążającym i zagrożonym pozostaniem „na drugi rok” umożliwić powtarzanie jedynie materiału faktycznie nie opanowanego w dostatecznym stopniu. A więc system semestralny, na wzór m. in. Freinet’a — zamiast niepotrzebnego powtarzania całego roku. Przemawiają za tym względy higieny psychicznej, psychologii, wreszcie względy społeczne i gospodarcze.

● Należy także poważnie się zastanowić nad obowiązkowym wprowadzeniem mundurków szkolnych. Niech będą tanie, ładne, skrojone „modnie”, różne w poszczególnych szkołach — ale niech będą i niech zobowiązu uczniów do dbania o „honor munduru”. Mundur nie powinien być drogi, nie droższy w każdym razie od zwykłego ubrania. Dzieci w wieku szkolnym nie mogą wchodzić się wieczorami po ulicach, palić papierosów itp. bez możności rozpoznania.

Jednakże nie tylko bieżąco jest potrzebne. Konieczna jest wzmocniona propaganda. Trzeba całe społeczeństwo uczulać stale na sprawy dziecka, nawet tego niegrzecznego, nie słuchającego dorosłych.

WŁADYSŁAW KNOCH
Otwock

„Moje wakacje”

Wystawa nosi tytuł „Moje wakacje”. Nic więc dziwnego, że dominuje na niej pejzaż i motywy architektoniczne. Portret — indywidualny i zbiorowy — reprezentowany jest przez stosunkowo niewielką liczbę prac.

Centralna wystawa fotografii, malarstwa i grafiki nauczycieli-amatorów, eksponowana w listopadzie w gmachu ZG ZNP w Warszawie pokazuje, że nauczyciele interesujący się pedzłem i paletą bogactwem nieustannie zasób środków wyrazowych i umiejętności warsztatowych. Wpłynęły na to z pewnością kilkuletnie kursy plastyczne oraz centralne ogniska plastyczne organizowane dla nauczycieli przez Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej ZG ZNP oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki. Nie bez znaczenia są również ożywione kontakty z wyższymi uczelniami i Związkiem Artystów Plastyków. Nic więc dziwnego, że w ekspozycjach uczestniczy coraz więcej nauczycieli, że ekspozycje te obejmują najróżniejsze dyscypliny: malarstwo, rysunek, grafikę, fotografię, rzeźbę, zdobnictwo.

Poziom niektórych prac, wystawionych w gmachu ZG ZNP, nie ustępuje wcale dziełom artystów zawodowych. Odnosi się to zwłaszcza do malarstwa i grafiki. Bowiem fotografie są zdecydowanie słabsze, choć i wśród nich spotykamy kilka oryginalnych ujęć.

Ciekawa kolorystyka, poprawny (a czasem wręcz doskonały) rysunek, interesująca faktura — oto pierwsze wrażenie z wystawy, w której uczestniczy 36 nauczycieli. Oczywiście nie wszystkie prace są bezbłędne. W niektórych załamuje się kompozycja, w innych brak jest wyobraźni malarskiej, zwraca też uwagę — nieumiejętne operowanie kolorem. Prac słabszych jest jednak stosunkowo niewiele. Jak utrzymują organizatorzy — Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej ZG ZNP — zamieszczono je świadomie, chcąc w ten sposób zachęcić wielu nauczycieli wyróżniających się wyjątkową pracowitością i uporem. I chyba tylko te nieliczne prace przypominają, że jest to wystawa amatorów.

Prace eksponowane na niej, realistyczne w założeniach, różnią się poważnie rozwiązaniami formalnymi. Ich autorzy reprezentują bowiem różne style.

„Młodzi plastycy” — Marii Zablockiej typem deformacji i kolorystyką przypominają do złudzenia obrazy z pracowni prof. Tymona Niesiołowskiego.

Formy kubizujące spotykamy w „Pejzażu z wakacji” — Zbigniewa Rybakiego. Praca ta wyróżnia się ponadto doskonałym zróżnicowaniem kolorów.

W akwareli Tadeusza Różyckiego — „Krajobraz” odnajdujemy nastroj charakterystyczny dla obrazów wywodzących się z kręgu Różycy.

Na uwagę zasługują także ciekawe pod względem formalnym i tematycznym tempery Bolesława Okuniewskiego.

Doskonałym rysunkiem i bezbłędną kompozycją kolorystyczną wyróżniają się również, będące bardziej grafiką niż malarstwem, oleje Jana Żuka z Łodzi: „Przemyśl”, „Lublin” i „Martwa natura z lampką elektryczną”.

HENRYKA WITALEWSKA



Anatol Korzun: z cyklu „Ludzie” (węgiel)

Fot. Cz. Górski

W dziale grafik na uwagę zasługuje dynamiczny linoryt Ignacego Boruckiego „Szturm Szwedów” oraz bajkowa monotypia L. Stanisławskiego — „Kozy”.

I wreszcie najlepsze prace tej ekspozycji — monotypia Wiktora Kabaca — „Zakonnica” oraz rysunki węgielne Anatóla Korzuna z cyklu „Ludzie”. Te symboliczne, wyróżniające się doskonałą bryłą i kreską dzieła, uderzają niezwykłą siłą wyrazu.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż wysokim poziomem wyróżnili się pracownicy nauczycieli wiejskich, a zwłaszcza ciekawa akwarela Heleny Jaworskiej „Martwa natura”.

Wystawa eksponowana w Warszawie dowiodła, że wśród nauczycieli geografii, matematyki i wf znajdują się prawdziwi mistrzowie.

NASZ KONKURS: Szkoła Tysiąclecia we Wrocławiu

Fot. Ryszard Pawlicki — Wrocław

Górnoślązakom na Barburkę

(obrazki z lat 1920 — 1921)

Piekary Śląskie (wówczas Piekary Niemieckie). Letnie słoneczne popołudnie. Główna ulica Piekarką w Zernicy. On trudni się szewstwem, ona prowadzi gospodarstwo. Praca nie przeszkadza im namiętnie filozofować. Argumentują cytatai z Platona, którego dzieła widnieją tu na poczesnym miejscu. Za czasów ich młodości działał w powiecie gliwickim polski redaktor z Zabrze, Joachim Sołtys. Pod jego wpływem wstąpił do stowarzyszenia Eleusis (zeswójzonego przez Ślązaków na Alojsis, jako że Alojzów było dużo, a Eleusis żadnego).

Nagle przejeżdża auto niemieckie, rozrzucając ulotki. Maria schyla się i podnosi jedną z nich. Podnosi, chce bowiem znać wszystkie chwyt propagandowe wroga. Wtem, jak spod ziemi wyskakują dwaj malcy i rzucają się na nią z pięściami. Siegają jej załedwie do pasa, lecz biją zapamiętale i krzyczą: „Ty gdzieś jeden, pociep ta plakata, bo cie pieronię! Pociep ta plakata!”

Bobrek. Stoję na przystanku tramwajowym. Właśnie przeszedł drogą niemieccy policjanci. Z daleka rozlega się śpiew. To dwaj może dziesięcioletni chłopcy idą równym krokiem, objawiając się za szczy i śpiewają:

*Tam od Odry, tam od Warty
Biją głosy w świat otwarty
Biją głosy, ziemia jeży,
Prusak śląskie dzieci męczy.*

Przystają starzy górnicy i patrzą ze wzruszeniem na odważnych „synków”. **Godula.** Rozmawiam z górnikami roslým, barczystym o łagodnych niebieskich oczach, w tej chwili bardzo rozradowanymi.

— Paniczko — mówi — Germani nam podwójna szczyta dają, coby my ekstra węgiel wybierali. Smolim podwójna szczyta, my węgiel ostawim dla Polski. **Sobieszwice,** przedmieście Gliwic. Jestem w skromnym dwuibzbowym mieszkaniu kolejarza. Gospodarz — typowy Ślązak — tegi mężczyzna o dobrych oczach dziecka. Wynosi z kąta mocną łacę i mówi:

— Jak nie wygramy plebiscytu, to plebiscytami wyprawimy im kryjum-lejum, a Śląsk będzie polski! Nie wyprawili „kryjum-lejum”. Pewnego wieczora bojówkarze niemieccy osaczyli mieszkanie i zastukali do drzwi.

Nie otworzył. „Zatrzaszkał” go strzelając przez zamknięte drzwi i okna.

Zernica. Rodzeństwo Rusinowie mieszkają w Zernicy. On trudni się szewstwem, ona prowadzi gospodarstwo. Praca nie przeszkadza im namiętnie filozofować. Argumentują cytatai z Platona, którego dzieła widnieją tu na poczesnym miejscu. Za czasów ich młodości działał w powiecie gliwickim polski redaktor z Zabrze, Joachim Sołtys. Pod jego wpływem wstąpił do stowarzyszenia Eleusis (zeswójzonego przez Ślązaków na Alojsis, jako że Alojzów było dużo, a Eleusis żadnego).

Rusinowie wyrzekli się wówczas wódki i tytoniu, ślubowali cnotliwe życie i w tym wytrwali służąc przede wszystkim sprawie polskiej. Katarzyna nie tylko jest czynna w tajnej organizacji kobiet z Zernicy, przygotowujących się do współdziałania z powstańcami, lecz także bardzo przyczynia się do rozszerzenia tej organizacji w sąsiednich wioskach. Nie żałuje sił i czasu, aby dotrzeć do znanych sobie zaufanych kobiet, przekonać je i wciągnąć do pracy Katarzyna przeżyła brata. Przed swoją śmiercią rozdała mienie na cele dobroczynne. Mieszkańcy Zernicy nazwali Katarzynę — „polską królową”.

Biawo. Zapada noc. Kobieta z Dzierżogowic prowadzi nas do Biawo, osady rzekomo na wskroś niemieckiej. Skontakowała się tam z garstką Polek i zapowiedziała nasze przybycie. Towarzysz nam dla bezpieczeństwa Janek Nalborczyk i Czesław Kurowski. Idziemy w znacznych odstępach od siebie. Z trudem odróżniam sylwetkę Haliny.

W Biawie ciemno. Natykamy się na mężczyznę. Wprowadza nas do zagrody. Chłopcy zostają przed domem. Będą czuwać. My wchodzimy do sieni i zamykamy drzwi za sobą. Teraz możemy otworzyć drzwi do izby. Jest oświetlona. Okna dokładnie zasłonięte. Kilkaście kobiet siedzi w milczeniu. Halszka wita je serdecznymi słowami. Potem zabieram i ja głos. Mówię bardzo cicho. Kobiety słuchają z zapartym tchem... Do Dzierżogowic dochodzimy z powrotem o świcie.

Gierałtówce. Pierwsza wojna światowa — rekwiwizje dzwonów. Jest noc. Bezszelestnie idzie pięć dziewcząt. Niosą swe wszystkie kiecki. Zmierzają ku dzwonnicy. Zdaje się, że wstrzymują oddech. Miejsce pod dzwonnica wyściłły kieckami i opuszczają dzwon. Teraz będą go toczyć, za każdym obrotem podkładając sukienki.

Ale to ruchliwe i dźwięczne serce dzwoni! Ono chce mówić! I to jest najgorsze. Owijają je grubo szmatami i przemieszczają równomiernie do obrotów dzwonu. Ach, jak to wolno idzie! Oby ciemności trwały jak najdłużej.

Na plebanie zajeżdża władze niemieckie. Dochodzenie trwa. Cytają proboszcza, ks. Władysława Robotę, czy kto nie wyznał na powiadzi, że ukrył dzwon. — Nie! Nie wyznał nikt!

Szynwald. Upłynęło nieco lat. Jest maj 1921 roku. Powstanie idą do ataku na Szynwald. Przed nimi biegnie młoda kobieta, niosąc opatrunki. Odwołują ją na tyły. Przyniesiemy ci rannych — zapewnijają. Na próżno.

„Dycki ranni są w przodku” — woła nieustraszona.

Pod Pyskowicami. W szałbie 7 pp im. Stefana Batorego (dowódca — Stanisław Mastalerz). Jest noc z drugiego na trzeci maja. Czuwamy. Do wybuchu powstania zostały jeszcze trzy godziny. Oczekiwanie skraca nam opowiadania ze swych niedawnych przeżyć oficer mieszanej policji plebiscytowej. Dziś oficer sztabu powstańczego.

Pewnego razu otrzymał rozkaz przeprowadzenia rewizji u kobiety oskarżonej o przechowywanie broni. Przybywszy na miejsce, rozkazał szeregowcom otoczyć zagrodę i przeszkukać zabudowania gospodarce. Sam zaś wszedł do mieszkania i udał się na strych. Coñął się jednak w połowie drogi i szepnął do kobiety:

— „Przycięcia muterka, ten giwer chociaż płaćta!”

Na strychu stał karabin maszynowy. Oficer opowiadał tylko o jednej kobiecie, ale takie były wszystkie Polki na Górnym Śląsku.

ANTONINA ROKICKA NIEBALSKA „Magda”

PONS znaczy most

(Dokończenie ze str. 1)

— A w niedzielę często wychodzę i pozwalam im się rządzić w całym mieszkaniu — mówi. — Chcę, żeby nie były ustawicznie skrepowane moją obecnością. No, a już w dniu kobiet moje dziewczęta kupują bilety do kina, wtedy rzucam nawet najpiękniejszą robotę i idziemy razem. Taką już u nas tradycją! W pokoju dziewczęta wisi regulamin ucznia, nieco inny niż regulamin obowiązujący mieszkanka Internatu. Nie tylko wisi, lecz jest przestrzegany. Kiedy go jeszcze nie było gospodyni powiesiła własny, teraz wiszą obydwa, choć właściwie prawie we wszystkich punktach się pokrywają.

Pan Z. posiada jednorodzinna wille. Dwa pokoje zajmują chłopcy. Porządek, czystość, dryl nieledwie wojskowy, bo pan Z. jest oficerem. Spytaicie, któremu chłopcu to nie imponuje? Czują się tu doskonale, zwłaszcza że gospodarz jest do nich przyjaźnie stosunkowany. Wychuwa się to z tonu, jakim o nich mówi, z tego, że wie o nich wiele.

— A teraz jeszcze państwu coś pokażę. Niewielki pokój, parę krzeseł, dywan, w rogu telewizor.

— To jest świetlica dla mojej młodzieży.

DLACZEGO spotykam tu same pozytywne przykłady, podczas gdy np. w Przemyślu było akurat odwrotnie? Czyżby w Poznaniu byli inni ludzie? Oczywiście, nie. Dzięki temu, że istnieje tu placówka wyłącznie poświęcona sprawom młodzieży stacyjnej, można było po dokonaniu weryfikacji kwater odrzucić te, które z różnych względów nie spełniały swego zadania. Czy takie były? Naturalnie. Wystarczyła jednak jedna, dwie wizyty wychowawcy, by stwierdzić, że przeniesienie ucznia na inną stację jest konieczne. PONS czuwa, by gospodarze nie wyzykiwali młodzieży, by miała odpowiednie warunki do nauki, kontroluje i uczeni, i gospodarzy. Świadomość, że nie się nie ukryje przed baczym okiem wychowawcy dopinguje obydwie strony do rzetelnego dostrzegania umów.

Zdajemy sobie sprawę, że stancje uczniowskie to ostateczność, że najlepszym rozwiązaniem sytuacji byłoby zapewnienie wszystkim młodzieży miejsca w internatach, gdzie istnieje możliwość nadania jej jednolitego kierunku wychowawczego. Ale skoro stancje uczniowskie są, należy szukać wszelkich możliwości rozciągnięcia przynajmniej częściowej opieki wychowawczej nad młodzieżą. Przykład Poznania świadczy, że można zrobić dużo.

DANUTA BUKAŁOWA

REDAKCJA PROSI AUTORÓW O DOKŁADNE ADRESY

Kol. kol.: St. Bieda, A. na Brudnicka, W. Grybek, Fr. Filipowicz, St. Tarka, A. Kamionicka, L. Sikorowski, Z. Dobrzański, J. Piotrowski, J. Sosnowski, Z. Szware, D. Rybaczek, K. Zwisza — proszeni są o podanie imienia oraz dokładnego adresu celem przesłania załączonego honorarium za artykuły zamieszczone w „GŁOSIE”.

Z roku na rok wzrasta znaczenie studiów dla pracujących. Ta forma zdobywania wyższych kwalifikacji korzystna dla gospodarki narodowej i dogodna dla ludzi, którzy nie mogą sobie pozwolić na przerwanie pracy zarobkowej — staje się coraz bardziej popularna.

Właśnie w celu omówienia problemów tego typu studiów odbyło się 23 listopada br., pod przewodnictwem prezesa ZG ZNP — Józefa Kwiatka; posiedzenie plenarne Komisji CRZZ do spraw Oświaty i Kwalifikacji Zawodowych. Wzięli w nim udział: minister szkolnictwa wyższego — Henryk Golański, wiceminister oświaty — Jan Szkop oraz sekretarz CRZZ — Czesław Wiśniewski.

Związki zawodowe są jak najbardziej zainteresowane wzrostem wykwalifikowania ogółu pracujących. Instancje związkowe, zajmując się na co dzień problematyką studiów dla pracujących, napotyka szereg spraw wymagających rozstrzygnięcia. Wiele np. zastrzeżeń budzi dotychczasowa rekrutacja na studia. Istotnie potrzeba opracowania kompleksowych planów kształcenia, zabezpieczających systematyczną realizację potrzeb kadrowych.

Z innych postulatów, których realizacja wpłynęłaby na rozwój studiów dla pracujących, warto wymienić potrzebę popierania inicjatyw terenowej w tworzeniu punktów konsultacyjnych oraz wykorzystanie w większym stopniu jako wykładowców — wysoko kwalifikowanych kadr z zakładów pracy.

Dużą również rolę przypada związkom zawodowym w zakresie podnoszenia sprawności tej formy studiów, m.in. poprzez stwarzanie pracującym odpowiednich i coraz lepszych warunków do nauki. Wiele jednak zależy od usprawnienia organizacji samego toku nauki, od kadry naukowej. Potrzebne jest zacieśnienie kontaktów wyższych uczelni z zakładami pracy, ze studentami pracującymi, lepsze zaopatrzenie w skrypty, przewodniki metodyczne, pomoce naukowe. Ale nie tylko. Sprawa nie mniej pilną jest dokonanie zmian programowych i doskonalenie procesu dydaktyczno-wychowawczego z uwzględnieniem specyfiki i właściwości tej formy studiów. Chodzi tu zwłaszcza o odciążenie programów niektórych kierunków studiów dla pracujących z uwagi na praktykę zawodową i doświadczenie ich słuchaczy.

Informując uczestników posiedzenia o pracach Ministerstwa Szkół Wyższych w dziedzinie szkolnictwa dla pracujących, minister H. Golański podkreślił szybkość tempo rozwoju tej formy kształcenia, zwłaszcza zaocznego, w ostatnim dziesięcioleciu. Ta tendencja wzrostu utrzymuje się nadal. W 1964 roku limit przyjęć wzrosło o dalsze 12 proc.

W resorcie szkolnictwa wyższego powołany został specjalny zespół szkolnictwa dla pracujących. Przygotowano już plany rozwoju tych studiów do 1980 roku.

Jeżeli część programu studiów dla pracujących musi być realizowana w oparciu o bazę materialną uczelni — to dalszy rozwój tego systemu kształcenia wiąże się z rozbudową poszczególnych szkół wyższych i w zakresie bazy materialnej, i w zakresie kadr naukowych.

Resort przywiązuje dużą wagę — podkreślił minister H. Golański — do inicjatyw terenowej w dalszym rozwoju

szkolnictwa dla pracujących. Jednak zarówno niewspółmiernie niskie środki finansowe, jakimi dysponują poszczególne rady narodowe, jak i brak kadr naukowych zmuszają do wielkiej ostrożności w tworzeniu nowych placówek. W tej sytuacji tworzenie studiów kierunkowych w oparciu o zakłady pracy jest — zdaniem resortu — jeszcze nierzalne.

W bieżącym roku opracowana została przez Ministerstwo koncepcja Ośrodka Metodycznego studiów dla pracujących, w ubiegłym roku zaś statut punktów konsultacyjnych, które mają pomóc studentowi w samodzielnej pracy. Otóż — jak stwierdził minister — idea ta została w niektórych przypadkach wypaczona; szereg punktów konsultacyjnych powstaje bez wiedzy resortu. Zamiast punktów prowadzone są np. placówki z programem wyższych szkół inżynierskich. W niektórych przypadkach dochodzi do nieprawidłowości w finansowaniu działalności punktów konsultacyjnych. Dlatego też Ministerstwo uważa za konieczne zlikwidowanie niektórych z nich, a przede wszystkim udoskonalenie ich rozmieszczenia.

Studia zaoczne — tematem obrad CRZZ

Dla dopomożenia kandydatom na studia dla pracujących tworzone będą tzw. kursy utrwalania wiedzy, których program został już opracowany. Prowadzeniem tych kursów powinien się zająć resort oświaty. W przypadku, gdy zostanie zapewniony właściwy poziom kursu, uczestnik, po pomyślnym zaliczeniu go, zostanie zwolniony od egzaminu wstępnego na uczelnię.

Przedstawiony resortowi regulamin systemu ulg dla pracujących będzie w najbliższym czasie rozpatrzony. Zasadniczą jego tendencją: im wyższy rok studiów, tym większe ulgi. Jednak sam dokument — to nie wszystko. Dopilnowanie, aby zakłady go respektowały, to bardzo poważne zadanie związków zawodowych.

I wreszcie jeszcze jedna sprawa, której minister Golański poświęcił wiele uwagi — reforma programów nauczania studiów dla pracujących. Rozwiązanie tego problemu wiąże się ściśle z reformą studiów w ogóle i musi być poprzedzone reformą programów studiów dziennych. Dlatego też, mimo poważnie posuniętych prac w tym zakresie, reforma programów studiów dla pracujących nie wejdzie w życie przed 1965/66 rokiem.

Poważna trudnością, z jaką boryka się resort szkolnictwa wyższego, jest rozwiązanie problemu podręczników, skryptów, przewodników metodycznych. Chodzi nie tylko o trudności z papierem, brak jest również autorów. Szuka się różnych sposobów zaradzenia tym trudnościom. Min. istnieje plan utworzenia systemu nagród ministerstwa za najlepszy podręcznik. Pracuje się nad przygotowaniem

materiałów umożliwiających wykorzystanie filmu naukowego, planów, przewodników metodycznych itd. Obecnie na 1000 potrzebnych tytułów podręczników — istnieje 400 pozycji, w roku przyszłym przybędzie dalszych 200.

W dyskusji koncentrowano się na sprawach mających bezpośredni i pośredni wpływ na poprawę warunków nauki.

Zakłady pracy — podkreślano — w zbyt małym stopniu interesują się studiami swych pracowników. W wielu przypadkach nie respektują uprawnień studiujących. Zachodzi pilna konieczność objęcia również i eksternistów wszystkimi ulgami przysługującymi kształcącym się. Chodzi o tworzenie wokół tej grupy pracowników jak najbardziej przyjaznej atmosfery nie tylko w kierownictwie zakładów pracy, lecz i wśród kolegów. Tam, gdzie istnieją warunki, należy umożliwić studiującym korzystanie z laboratoriów, urządzeń zakładowych. Trzeba też część środków na postęp techniczny oraz na szkolenie przeznaczyć na finansowanie wydatków związanych ze studiami dla pracujących.

Wiele uwagi poświęcono w dyskusji sprawie punktów konsultacyjnych. Podkreślano ich olbrzymią rolę, domagano się dalszej ich rozbudowy. Ze względu na brak kadr naukowych postulowano wykorzystanie wybitnych specjalistów-praktyków z zakładów pracy. W ogóle jak najczęstsze bezpośrednie kontakty pracowników nauki ze studiującymi zaocznymi — to problem pierwszorzędnej wagi. Jak wykazały doświadczenia, ma to bowiem ogromny wpływ na sprawność nauczania. Ściśle z tym wiąże się problem uregulowania wynagrodzeń za bezpośrednie zajęcia ze studiującymi zaocznymi, gdyż dotychczasowy system nie sprzyja częstszym kontaktom.

Podkreślano z naciskiem, iż wprawdzie słuszną jest tendencja, by absolwent studiów zaocznych nie różnił się kwalifikacjami od absolwenta studiów stacjonarnych — to jednak w programach studiów zaocznych konieczne jest uwzględnienie pewnej ich specyfiki. Wysunięto projekt powołania komisji dla przeprowadzenia badań nad odmiennością całego procesu pedagogicznego studiów dla pracujących.

Z innych problemów sygnalizowano konieczność poprawy metod pracy niektórych bibliotek, wykorzystania na razie przynajmniej fragmentarycznie takich form, jak audycje radiowe i telewizyjne. Zwracano uwagę na potrzebę angażowania pomocniczych pracowników nauki w opracowywanie skryptów.

Jednym słowem, trzeba włożyć wiele wysiłku, by studiujących zaocznie otoczyła większą opieką — powiedział sekretarz CRZZ — Cz. Wiśniewski, ale z drugiej strony trzeba też dopilnować, by kształcący się wypełniali swoje obowiązki wobec zakładów pracy.

Podsumowując dyskusję przewodniczącej komisji do spraw oświaty i kwalifikacji zawodowych — prezes Józef Kwiatek podkreślił m. in. celowość systematycznego opracowywania planów kształcenia od strony społecznej zapotrzebowania. Poparł również postulaty dyskutantów w zakresie: otoczenia większą opieką studiów dla pracujących, traktowania ich przynajmniej na równi ze studiami stacjonarnymi i planowego, systematycznego rozwoju sieci punktów konsultacyjnych. Zwrócił przy tym uwagę na potrzebę szerszego wykorzystywania inicjatyw rad narodowych, zwłaszcza w niesieniu pomocy finansowej zaocznym studiom nauczycielskim, które w zasadzie nie korzystają, tak jak na innych kierunkach studiów, z funduszy zakładów pracy. (d. ch.)



NASZ KONKURS: Mieszkanka dziecinca TPD w Starym Węglińcu

Fot. Krzysztof Smerka — Stary Węglińiec

Nasz konkurs

Uczestników naszego konkursu fotograficznego informujemy, że zgodnie z regulaminem, ze względu na poziom nadesłanych prac, redakcja postanowiła nie przyznawać nagród indywidualnych w miesiącu wrześniu.

Za fotografie nadesłane w październiku redakcja postanowiła nie przyznawać I i II nagrody. Dwie równorzędne III nagrody otrzymują:

ZBIGNIEW MIAZGA, Lublin — 250 zł
JERZY REŻNY, Racibórz — 250 zł

Nagrody miesiąca listopada otrzymują:

I PAWEŁ LEŁONEK, Niemodlin — 500 zł
II KAZIMIERZ TULEJ, Zakopane — 300 zł
III FELIKS MALINOWSKI, Żnia — 250 zł

Czy każdy nauczyciel jest wychowawcą?

EFEKTY wychowawcze — jak to słusznie stwierdza K. Rogalska w „Głosie Nauczycielskim” nr 44 — zależą od całego zespołu nauczycieli uczących w klasie. Istnieje więc na terenie prawie każdej szkoły stale aktualny problem jednolitości oddziaływania wychowawczego. W tej sprawie jest wciąż jeszcze sporo nieporozumień wśród nauczycieli. Jedni np. uważają, że jest możliwa całkowita jednolitość na terenie klasy czy szkoły, inny natomiast, że nie ma w ogóle mowy o jednolitości w pracy wychowawczej, choćby ze względu na różne indywidualności nauczycieli.

Oczywiście całkowita jednolitość w pracy wychowawczej wszystkich nauczycieli na terenie klasy nie może istnieć ze wspomnianych wyżej względów. Jednak w pewnym określonym zakresie powinna ona mieć miejsce. Na przykład musi panować jednolitość w zakresie kierunku oddziaływania wychowawczego.

● Polega ona na tym, że wszyscy nauczyciele w klasie rozumieją, i uznają jako słuszne, zadania stojące przed szkołą w zakresie wychowania dzieci i młodzieży, że wiedzą dobrze, jakiego człowieka należy wychować w szkole.

Nie może być tak, aby jeden nauczyciel sądził, że wystarczy wychować tylko człowieka porządnego, uczciwego i lojalnego obywatela Polski Ludowej, a drugi, że należy wychować człowieka w pełni zaangażowanego w pracę społeczno-polityczną i w walce o zwycięstwo socjalistycznych ideałów. Nie może być tak, że zdaniem jednego nauczyciela wystarczy uczniów zapoznać z różnymi poglądami i przekonaniami, pozostawiając im swobodny wybór światopoglądu (gdy do tego dorężyć), nie wskazując, który światopogląd jest słuszny i dlaczego; zaś zdaniem drugiego trzeba nie tylko przedstawić różne poglądy, lecz też przekonywać, wyjaśniać, które są słuszne, i pomóc młodzieży w ukształtowaniu światopoglądu naukowego. Jednolitość w sprawach, przytoczonych tu przykładach, powinna polegać na tym, aby wszyscy uczyć w danej klasie byli przekonani, że należy wychowywać dzieci w pełni zaangażowanych i kształtować światopogląd naukowy w wszystkich uczniach.

Jednolitość istnieć też musi w zakresie postawy uczących w klasie nauczy-

cieli w stosunku do pracy wychowawczej.

● Polega ona na tym, że wszyscy nie tylko uznają postępowe, socjalistyczne zadania i ideały wychowawcze, lecz także czynnie angażują się w pracę nad kształtowaniem charakterów i przekonań uczniów oraz widzą konieczność współpracy w tej dziedzinie z innymi kolegami uczącymi w tej klasie, a szczególnie z wychowawcą klasy.

Nie może być tak, aby niektórzy nauczyciele pracę swą w danej klasie ograniczali tylko do odbycia lekcji i poza tym nie interesowali się uczniami i ich wychowaniem, wychodząc z założenia, iż to należy tylko do wychowawcy. Bierność i brak współodpowiedzialności za

Jednolitość oddziaływania wychowawczego

wychowanie uczniów nie są zjawiskami rzadkimi w szkołach. Zdarzają się nauczyciele, którzy uważają, że wystarczy tylko na lekcjach realizować cele wychowawcze. Praktyka jednak wykazuje, że właśnie ci nauczyciele, którzy nie interesują się wychowaniem poza lekcjami, zwykle też słabo wychowują przez nauczanie.

Jednolitość w zakresie kierunku pracy wychowawczej i zaangażowania się wszystkich nauczycieli w tej pracy jest konieczna i możliwa do osiągnięcia. Inaczej przedstawia się sprawa z metodami oddziaływania wychowawczego. Tu nie jest możliwa pełna jednolitość i nie jest też konieczna.

● Różne metody mogą prowadzić do tego samego celu, jednak dobór metod powinien odbywać się na podstawie kryteriów ich skuteczności, a nie według „widzimisiel” nauczyciela. Niemniej, zbytnia dowolność, brak jasności w zakresie wartościowania form oddziaływania na młodzież, powoduje stosowanie bardzo różnych metod przez nauczycieli tej samej klasy.

Zdarza się np. że jeden nauczyciel zwalcza odpisywanie tylko przez upomnienie i apele kierowane do klasy, inny zaś traktuje odpisywanie jako zwykłe oszustwo, ostro je piętnuje, obniża za to oceny ze sprawowania.

Oto inne przykłady rażąco różnych metod oddziaływania:

Jeden z nauczycieli stawia do kątka lub usuwa z klasy uczniów niedyscyplinowanych, inny utrzymuje karności przez dobrą organizację lekcji i interesujące zajęcia; jeden posługuje się głównie pochwałą i różnymi sposobami zachęty dla mobilizowania uczniów do nauki, inny nie uznaje pochwał i nagród, a stosuje tylko nagany i kary; jeden o każdym najdrobniejszym przewinieniu uczniów zawiadamia rodziców i wpisuje ciągle w zeszytach dzieci notatki do podpisania przez rodziców, inny w ogóle nie kontaktuje się z rodzicami; jeden donosi wychowawcy klasy o wybrykach i przewinieniach uczniów, oskarża ich, prokurator i uważa, że wystarczy dla porozumienia się z wychowawcą, inny

Obydwie organizacje młodzieżowe, jako organizacje ideowo-wychowawcze, na czoło swych zadań wysuwają intensywną i zorganizowaną pracę wychowawczą zmierzającą do ukształtowania określonych i zdecydowanych postaw i poglądów dorastającego pokolenia, wychowanie ludzi o mocnych charakterach, odważnych, mądrych i odpowiedzialnych budowniczych ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

Jak to więc się dzieje, że tak jasno i wyraźnie sformułowany program napotyka trudności w realizacji, a czasem nawet przejawy rażącego odstępstwa od nakreślonej generalnie linii?

Na postawione tu pytanie pragnę odpowiedzieć kilku własnymi refleksjami, które zrodziły się na podstawie dotychczasowego doświadczenia i poczynionych w okresie wielu lat obserwacji.

Od pierwszych lat po wyzwoleniu wychowywałem się w szeregach ZWM, a ściślej w szkolnym kole działającym przy liceum pedagogicznym. Obok nas, na terenie szkoły działały inne organizacje

klasznejsze niż nasza, tj. ZWM „Wici”, OM TUR i ZMD. Nie chcę mówić o niektórych konfliktach i nieporozumieniach, jakie czasem powstawały pomiędzy poszczególnymi organizacjami w naszej szkole. Nie jest ważne także i to, że nasze czerwone krawaty budziły wśród wielu ludzi dorosłych, a w ich liczbie i niektórych nauczycieli, uczucia, najgłębiej mówiąc, niechęci.

Jedynym naszym opiekunem i doradcą był Zarząd Powiatowy ZWM. W szkole nie interesowało się bliżej tym, czy odbywamy jakieś zebrania, a jeśli tak, to co jest ich treścią, co stanowi nasze osobiste i wewnątrzorganizacyjne kłopoty i trudności. Nasze niepełna 20 członków liceum kole działało samodzielnie i, z dumą to dziś wspominać, było bardzo ruchliwe i żywotne. Z żelazną konsekwencją odbywaliśmy raz w tygodniu nasze zebrania. Problematyka światopoglądowa, studia nad ideologią marksizmu — leninizmu, dyskusje nad aktualnymi zagadnieniami, wzajemna pomoc w nauce — oto zasadnicza treść, którą wypiealiśmy nasze organizacyjne spotkania. Były na skutek tego czasem kłopoty natury osobistej. Ot, których z naszych zetnuemowców miał umówione z koleżanką spotkanie (młodość — ludzka rzecz), zebranie przełączyło się, nie przyszedł na czas — i nieporozumienie gotowe.

Kończyłyśmy matury w tempie przyspieszonym. W ciągu roku dwie klasy. Powojenne kłopoty z podręcznikami, z

— takiego prowadzenia pracy wychowawczej, by mogła być wzorem dla innych;

— rozróżniania metod wychowawczych nauczycieli uczących w danej klasie;

— wpływania na kolegów dla polepszenia i ujednolicenia pracy wychowawczej.

O pierwszej dziedzinie pracy już dość napisano i nie będę tego zagadnienia rozwijał. Drugie i trzecie zadanie jest w praktyce różnie realizowane. Niektórzy wychowawcy poruszają te sprawy na radzie pedagogicznej, czasem zwołują specjalne zebrania wszystkich uczących w klasie. Zebrania takie trudno zorganizować ze względu na przeciążenie nauczycieli. Omawianie zaś tych spraw na radach pedagogicznych jest pożądane, ale nie zawsze skuteczne. Jest to pośredni sposób współpracy wychowawcy klasy z innymi kolegami. Lepsze są bezpośrednie kontakty. Obserwowałem w praktyce dwie skuteczne formy takich kontaktów:

● Koleżeńskie rozmowy wychowawcy klasy z innymi nauczycielami na temat uczniów i sposobów pracy wychowawczej. Inicjatorem rozmów jest zwykle wychowawca, a punktem wyjścia często potrzeba zebrania przez wychowawcę nauczycieli o uczniach na godzinę wychowawczą.

● Organizowanie wymiany doświadczeń między nauczycielami klasy i wychowawcą, jak np. zapraszanie innych kolegów na godziny wychowawcze, wzajemne odwiedzanie lekcji przez nauczycieli uczących w danej klasie, dostarczanie przez uczących w klasie projektów zadań do planu pracy wychowawcy klasy, organizowanie wystaw prac uczniów danej klasy: zeszytów, rysunków, prac ręcznych itp.

Głównym inicjatorem i koordynatorem tych wszystkich form współpracy jest oczywiście wychowawca klasy. Powodzenie jego pracy zależy od taktu i postawy, jaką przyjmuje w stosunku do innych kolegów. Nie może to być postawa obrońcy uczniów — jak to się nierazko zdarza w szkołach — ale postawa obiektywnego koordynatora, który sam pragnie jak najlepiej wychować swych uczniów i docenia przy tym wysiłki innych kolegów, chociaż czasem ich zdanie i metody pracy różnią się od jego własnych. Dobry wychowawca stara się stworzyć dobrą atmosferę pracy i współpracy na terenie klasy.

Osiągnięcie tego zależy też w dużym stopniu od ogólnej, koleżeńskej atmosfery istniejącej w szkole. Ale to jest odrębne zagadnienie, wymagające osobnego omówienia.

MIROSLAW KOWALIK
Raków

JOZEF GALANT
Przemysł

Skąd biorą się trudności?

Szkoła średnia — organizacje młodzieżowe

DOSWIADCZENIA i obserwacje kilku ostatnich lat w zakresie działalności organizacji młodzieżowych w szkołach nie są w samej treści zbyt optymistyczne. Nie znaczy to, by założenia programu ideowo-wychowawczego tych organizacji były wadliwe lub nieprawidłowe. Wręcz przeciwnie. Świadczą o tym chociażby wypowiedzi przedstawicieli ZMS i ZMW na łamach „Głosu Nauczycielskiego” (nr 43 i 45).

Obydwie organizacje młodzieżowe, jako organizacje ideowo-wychowawcze, na czoło swych zadań wysuwają intensywną i zorganizowaną pracę wychowawczą zmierzającą do ukształtowania określonych i zdecydowanych postaw i poglądów dorastającego pokolenia, wychowanie ludzi o mocnych charakterach, odważnych, mądrych i odpowiedzialnych budowniczych ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

Jak to więc się dzieje, że tak jasno i wyraźnie sformułowany program napotyka trudności w realizacji, a czasem nawet przejawy rażącego odstępstwa od nakreślonej generalnie linii?

Na postawione tu pytanie pragnę odpowiedzieć kilku własnymi refleksjami, które zrodziły się na podstawie dotychczasowego doświadczenia i poczynionych w okresie wielu lat obserwacji.

Od pierwszych lat po wyzwoleniu wychowywałem się w szeregach ZWM, a ściślej w szkolnym kole działającym przy liceum pedagogicznym. Obok nas, na terenie szkoły działały inne organizacje klasznejsze niż nasza, tj. ZWM „Wici”, OM TUR i ZMD. Nie chcę mówić o niektórych konfliktach i nieporozumieniach, jakie czasem powstawały pomiędzy poszczególnymi organizacjami w naszej szkole. Nie jest ważne także i to, że nasze czerwone krawaty budziły wśród wielu ludzi dorosłych, a w ich liczbie i niektórych nauczycieli, uczucia, najgłębiej mówiąc, niechęci.

Jedynym naszym opiekunem i doradcą był Zarząd Powiatowy ZWM. W szkole nie interesowało się bliżej tym, czy odbywamy jakieś zebrania, a jeśli tak, to co jest ich treścią, co stanowi nasze osobiste i wewnątrzorganizacyjne kłopoty i trudności. Nasze niepełna 20 członków liceum kole działało samodzielnie i, z dumą to dziś wspominać, było bardzo ruchliwe i żywotne. Z żelazną konsekwencją odbywaliśmy raz w tygodniu nasze zebrania. Problematyka światopoglądowa, studia nad ideologią marksizmu — leninizmu, dyskusje nad aktualnymi zagadnieniami, wzajemna pomoc w nauce — oto zasadnicza treść, którą wypiealiśmy nasze organizacyjne spotkania. Były na skutek tego czasem kłopoty natury osobistej. Ot, których z naszych zetnuemowców miał umówione z koleżanką spotkanie (młodość — ludzka rzecz), zebranie przełączyło się, nie przyszedł na czas — i nieporozumienie gotowe.

Kończyłyśmy matury w tempie przyspieszonym. W ciągu roku dwie klasy. Powojenne kłopoty z podręcznikami, z

brakiem izb lekcyjnych, pracowni itp. nie ułatwiali, lecz utrudniali zdobywanie wiedzy. Z naszej zetnuemowskiej grupy odpadło jednak niewielu, gdzieś około 20 proc. nie dobiegło do końca. Wiekoszność zaś ukończyła szkołę pomyślnie, rozpoczęła samodzielną pracę bądź kontynuowała studia na wyższych uczelniach w kraju i za granicą.

Dziś są to już odległe lata. Może dlatego wspominać je nie pamięta się o brakach i błędach, których nie sposób się ustrzec w jakiegokolwiek ludzkiej działalności. Nie chciałbym być posądzany o zbytni subiektywizm, wydaje mi się jednak, że dziś, w jakieś innych korzystniejszych warunkach, stosunkowo mało spotyka się takich organizacji, jak w pierwszych powojennych latach.

Może się myśle, ale wydaje mi się, że obecnie jedną z głównych przyczyn słabości organizacji młodzieżowych jest brak ich samodzielności. Za dużo prowadzenia za rączkę, za dużo doradców, za dużo opieki i za dużo działania na efekt, za mało zaś konkretnej i samodzielnej pracy. My, ludzie dorośli, panicznie boimy się samodzielności młodych. Wydaje nam się, że bez naszych mądrych rad, bez naszej pieczołowitej opieki młodzież zrzeszona w organizacji popełniać będzie głupstwa. W rezultacie powcami, moralizujemy. W rezultacie powcami, moralizujemy („nie tak, moi kochani, bywało za naszych czasów”), młodzież zaś ziewa, nudzi się i czeka momentu, kiedy będzie mogła, z dala od tych mądrych pouczeń, dać upust swemu młodzieńcemu temperamentowi i nieprzeartej woli samodzielnego działania. A że ten temperament i „ta samodzielność” bywają czasem w kolizji z normami społecznymi — to już inna rzecz. Ale za to powinna ponieść odpowiedzialność nie tylko sama młodzież.

Wbrew ewentualnym posądzeniom, jestem daleki od głoszenia tezy, by szkolnym organizacjom młodzieżowym pozostawić całkowitą swobodę działania, eliminując z nich kierowniczą rolę szkoły, rady pedagogicznej, komitetu rodzicielskiego, a tym bardziej organizacji politycznych.

Przysłowią są mądrością narodów, a jedno z nich powiada, że zbytnia wolność w swawole się przeradza. Młodzież z natury rzeczy podlega wpływom wychowawczym pokolenia dorosłego i tej podstawowej zasady nie wolno burzyć nawet w odniesieniu do młodzieży zorganizowanej. Przypuszczam, że efekty naszej szkolnej organizacji ZWM byłyby o wiele większe, gdyby otaczała nas atmosfera żywości, gdyby podsuwano nam od czasu do czasu pomysły i tematy do dyskusji, a przede wszystkim gdybyśmy wyraźnie odczuł, że jesteśmy potrzebni, że pomagamy. Przypominam sobie, ile ożywczego tchnienia w nasze życie organizacyjne wniosła obecność na jednym z zebrani dyrektora szkoły. Jego głos w dyskusji był dla nas na długo ukierunkowaniem całej dalszej działalności.

Do czego zmierzam? Wydaje mi się, że

szkolnym organizacjom młodzieżowym potrzebna jest dziś, obok respektowania ich samodzielności i własnej inicjatywy, twórcza atmosfera życzliwości ze strony dyrektora i grona nauczycielskiego, potrzebne jest poczucie, że nie stanowi się „piętego koła u wozu”, potrzebne są mądre rady i zaplanująca dalszą pracę koła inspirowanie i pomysły ludzi doświadczonej — przyjaciół młodzieży. I tu zgadzam się w pełni z sugestiami kol. Józefa Zygały („Głos” nr 45/63), który pozytywny stosunek kierownictwa szkoły do problemów nurtujących młodzież uważa za czynnik najbardziej mobilizujący.

Następna, nie mniej istotna sprawa — to zagadnienie opiekuńcza szkolnej organizacji młodzieżowej. Nie ulega wątpliwości fakt, że jakość pracy w organizacji w dużej mierze zależy od osobistego zaangażowania się jej opiekuna. Stąd konieczność doboru opiekuna spośród najbardziej idealowych i najbardziej ofiarnych nauczycieli. Ale każde zaangażowanie, nawet wówczas, gdy wypływa ono z pobudek idealowych, wymaga czasu. W każdej szkole wiele funkcji jest płatnych. Płaci się za opiekę nad biblioteką szkolną, za prowadzenie koła zainteresowań itp. Nie płaci się zaś za opiekę nad organizacją młodzieżową, za prowadzenie drużyny harcerskiej. Stosowany tu system nagród nie rozwiązuje zagadnienia. Z licznych obserwacji i własnych doświadczeń wiem, że nagrody mobilizują, ale także zniechęcają do pracy. Szczególnie wtedy, gdy rozdzielane są po komotersku. Jedynie słusznym rozwiązaniem byłoby zapewnienie stałego ryczałtu za pracę w organizacjach młodzieżowych. Uważam, że w jakiegokolwiek dyskusji na temat warunków sprzyjających dalszemu rozwojowi organizacji dziecięcych i młodzieżowych w szkołach, nie wolno pomijać kwestii wynagrodzenia. Apelowanie do ideałowości młodych nauczycieli, stawianie na ich ofiarności wtedy, gdy ich zarobki są wciąż jeszcze nikłe nie na wiele się przyda, a może czasem przynieść skutek wręcz odwrotny.

I jeszcze jedna sprawa. W życiu każdej organizacji młodzieżowej bardzo istotnym ideowo-wychowawczym zagadnieniem są dyskusje na tematy światopoglądowe, moralne, polityczne itp. Doświadczenie wskazuje, że najbardziej twórcze i z pasją prowadzone dyskusje mają miejsce wtedy, gdy dotyczą spraw naprawdę nurtujących młodzież, gdy są następstwem zaangażowanej sztuki teatralnej, wartościowego filmu, chwytającego programu telewizyjnego, książki itp. Warto, by z tego faktu wyciągneli właściwie wnioski nasi pisarze, publicyści i różnorodne instytucje zajmujące się masowym przekazywaniem treści kulturowych.

Praca wśród młodzieży wymaga serca i rozumu, nie cierpi zaś urzędowości i frazeologii. Dlatego też i w dyskusjach na temat młodzieży trzeba zachować umiar, a przede wszystkim nie należy zbyt daleko odbiegać od rzeczywistości.

es-glo

Wychowuje całe grono

JAKKOLWIEK w dyskusji o wychowaniu młodzieży słyszymy zdania, że wychowywać ma nie tylko szkoła, lecz także rodzina i całe społeczeństwo, to prawda pozostanie, że najwięcej do zrobienia będzie mieć zawsze szkoła.

Podobnie jednak jak nie zdoła wychowywać tylko sama szkoła, czy tylko sama rodzina, tak w szkole nie może tej pracy prowadzić jeden nauczyciel lub część grona. Muszą w niej brać udział wszyscy nauczyciele. Według założeń, każda jednostka lekcyjna powinna w jakiś sposób oddziaływać wychowawczo na ucznia. A więc nie tylko lekcje prowadzone przez wychowawcę, lecz także wszystkie inne, niezależnie od tego, przez kogo będą one prowadzone.

Wielu nauczycieli błędnie pojmuje swoje obowiązki w tym zakresie. Zdaniem niektórych wychować znaczy to tyle, co wyrobić w uczniu poczucie posłuszeństwa, nienaganne zachowanie i systematyczne odrabianie lekcji. Ze te sprawy są również ważne — zgoda, ale to nie jest jeszcze wychowywanie w pełnym tego słowa znaczeniu.

Wychowanie — to m. in. wpojenie ideologii, którą człowiek żyje. Wychowanie człowieka, to wyrobienie w nim pozytywnego stosunku do społeczeństwa, do form i zasad, jakimi się ono rządzi, do społecznej własności, pracy, solidarności i wspólnej odpowiedzialności. Prócz tego, do wychowania należy zaliczyć wyrobienie poczucia estetyki.

W wychowaniu powinniśmy działać jednolitym frontem. I podobnie, jak nie powinno być różnicy między nauczycielami w zakresie wymagań wobec ucznia, tak nie może być istotnych różnic w prowadzeniu klas przez poszczególnych wychowawców tej samej klasy. Jeżeli szkoła nie ma opracowanego, przynajmniej w głównych zarysach planu wychowawczego — sukcesy poszczególnych wychowawców, którzy opracowali plan pracy tylko dla swojej klasy — będą wątpliwe.

Warunkiem pozytywnych wyników jest całkowita solidarność wszystkich nauczycieli. Zadaniem z nich nie może być obojętne zachowanie się i jakiegokolwiek dziecka, niezależnie od tego z jakiej klasy ono jest, kto jest jego wychowawcą i opiekunem.

Bywam często w różnych szkołach i rozmawiam z kolegami o ich pracy wychowawczej. Trudno, niestety, spotkać takie grono nauczycielskie, w którym wszyscy bez wyjątku dzielą się nawzajem swoimi sukcesami i przestrzegają przed błędami. Wymieniać cudze błędy nie jest sztuką, ale ostrzeżenie przed tymi, które się samemu popełniło i ujawnić je — stanowi rzadką umiejętność.

Każda szkoła ma określony zespół dzieci, zespół charakteryzujący się pewnymi cechami wykształconymi przez dane środowisko. Stwarza to konieczność opracowania jednolitego planu działania, planu uwzględniającego specyfikę szkoły. Plany wychowawców klasowych będą stanowiły tylko pewne warianty planu ogólnego.

Są też pewne problemy wychowawcze, które należy wspólnie opracować. Zaliczam do nich tematy umieszczone w programach wychowania obywatelskiego. Jeżeli zagadnienia te nie będą właściwie opracowane, zejdziemy szybko na manowce.

Znam takie szkoły, w których uczniowie VII klasy nie znają istoty ustroju socjalistycznego, różnicy między nim a kapitalizmem. Można wnioskować z tego, że rada pedagogiczna nie stawia tego rodzaju problemów w szeregu tych, które dzieci powinny znać, niezależnie od przedmiotów objętych programem nauczania.

Na froncie ideowego wychowania na szkole musi być wzajemne zrozumienie, zespolenie wysiłków w jednym kierunku, zdecydowane i solidarne dążenie do jasno postawionego celu.

NOWOCZESNY NAUCZYCIEL

posługuje się

MAGNETOFONEM

PO OBNIŻCE CEN

„MELODIA”	4500.—	(zamiast 6000.—)
„WILGA”	3500.—	(„ 4900.—)
„PIOSENKA”	2900.—	(„ 3400.—)

Do nabycia ZA GOTÓWKĘ lub NA RATY w sklepach i salonach ZURIT oraz w sklepach branży radiotechnicznej.

KP 328-0

Ogłoszenia drobne

ZARZĄDOWI Powiatowemu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białej Podlaskiej: Józefowi Furmanowi — prezesowi i Feliksowi Rudzkiemu — sekretarzowi za serdeczną pomoc w moich kilkuletnich staraniach o przydział samodzielnego mieszkania składam serdeczne podziękowanie Janina Kwiatkowska 346

ESPERANTO umożliwia nawiazanie przyjacielskich, korespondencyjnych i indywidualnych i międzyszkolnych — kontaktów z całym światem już po kilkumiesięcznej nauce drogą korespondencyjną. Informacje o kursach korespondencyjnych wysyła na żądanie Polska Związek Esperantystów Warszawa, Nowy Świat 27. P-286-0

KORRESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skr. 69. P-293-0

MANEKINY, rękawniki, deski do prasowania, cyrkonie, różne przyrządy pomocnicze krawieckie — wykonuje: Okoński, Warszawa, ul. Chmielna 89.

WYKONUJĘ sygnałizacyjne zegary szkolne: St. Foręs, zegarmistrz, Bielsko-Biała, Dzierżyńskiego 39. GP-143-0

MASKI ludzkie, zwierząt, zeszyty do wycinania, linuszy szkolne, tańcki wysła na zamówienie, zbiorowe — Introligatornia Jassowicza, Warszawa, Rutkiewskiego 27. K-303-0

Adaptory walizkowe „AKORD-2”

wraz z częściami zamiennymi przystosowane do wszelkiego rodzaju pty (obroty talaerza 16 2/3, 33 1/3, 45, 78 1/min.)

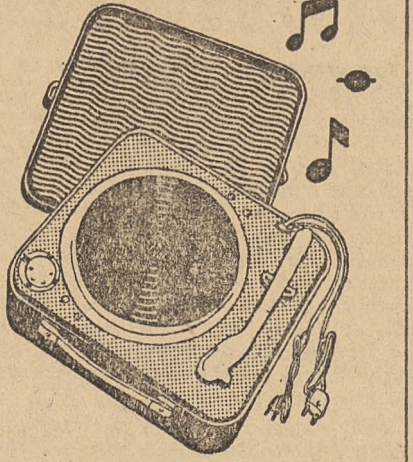
STRUNY WYSOKOGATUNKOWE i popularne do skrzypiec, mandolin i gitar produkowane z surowców importowanych oraz INSTRUMENTY I GALANTERIE MUZYCZNA



ROZPROWADZA

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU MUZYCZNEGO WARSZAWA, ul. DŁUGA 5, tel. 31-32-31, wewn. 33

Sprzedaż detaliczna w sklepach CHPMuz. w miastach wojewódzkich. KE 343-0



Jedną z takich form (stosowaną już przez niektóre zakłady, np. w Ostrołęce, Sienickiej, Radzyminie) może być udział uczniów starszych klas w konferencjach pedagogicznych i w seminariach sobotnio-niedzielnich z młodymi nauczycielami.

Drugą sprawą, która wywołała ożywioną dyskusję, było podjęcie przez sekcję wspólnie z kuratorem i kuratorem prac, mających na celu podsumowanie, z okazji 20-lecia PRL, dorobku ZKN na terenie województwa warszawskiego. Został opracowany już „Kwestionariusz pt. „Dorobek ZKN w okresie 20-lecia PRL”, w którym uwzględniono takie działy jak: dane historyczne zakładu, baza materialna zakładu, sytuacja kadrowa w ZKN, działalność organizacji młodzieżowych, samorządowych i zespołów pracy pozalekcyjnej działających aktualnie w szkole, znaczniejsze osiągnięcia zakładów w zakresie: pracy z absolwentami, dorobku naukowego, społeczno-politycznego i kulturalnego, pamiętnikarstwa, produkcji ZKN na przestrzeni lat 1945—1963.

Ustalono, że materiały zostaną opracowane przez dyrektorkę zakładów z udziałem aktywów związkowego do 1 marca 1964 roku. Prócz tego zbierane będą również inne, obrazujące dorobek zakładu, materiały w postaci zdjęć, kronik, pomocy naukowych wykonanych w ZKN itp. Opracowania te zostaną wykorzystane m.in. na wojewódzkiej wystawie, organizowanej z okazji 20-lecia PRL w Siedlcach w czerwcu 1964 roku.

Zarząd sekcji wystąpił również z projektem upowszechnienia doświadczeń niektórych zakładów i szkół świeńców. Postawiono na najbliższej naradzie zająć się osiągnięciami w zakresie współpracy z rodzicami. Organizatorem narady będzie Szkoła Świeńców w Płocku, która od szeregu lat pracuje nad tym problemem pod kierunkiem Instytutu Pedagogiki i posładała niemały dorobek. Uzupełnieniem będzie informacja na ten sam temat z LP w Radzyminie, które współpracuje z rodzicami z różnych odległych od zakładu środowisk. Udział w tej dwudniowej naradzie wezmą przedstawiciele Instytutu Pedagogiki, członkowie sekcji ZKN oraz aktywni związkowo ze wszystkich zakładów kształcenia nauczycieli i szkół świeńców.

Ostatnią sprawą, nad którą zastanawia się aktywni, była ankieta nt. „Nasza praca w szkole i środowisku”. Zgodnie z propozycją Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu — objąć ma ona całą kadre z zakładów kształcenia nauczycieli. Opracowaniem zebranego materiału zajmie się zespół z zarządu sekcji.

Z. KRYSIAK

Tysiące ton ponadplanowej stali dadzą hutnicy w IV kwartale br.

Apelujemy do wszystkich zakładów i fabryk o wysyłkę złomu do mieszkaniów miast i wsi o wzmoczoną zbiórkę

